ROK IX. № 273 (2483)

SŁOWO

WILNO, Czwartek 27 listopada 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4, otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcja 1782, Administr. 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego numeru 20 g

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Wywiad z p. Marszałkiem Piłsudskim

Prezes Rady Ministrów Marszałek Józef Piłsudski przyjął w dn. 26 bm. naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu wywiadu, który dzięki uprzejmości p. Miedzińskiego podajemy niżej w całości.

— Wobec nowej sytuacji pozwoliłem sobie zapytać, jak Pan Marszałek zapatruje się na sprawę reformy ustrojowej państwa?

— Pan naturalnie zadaje to pytanie w związku z uzyskaniem większości w nowym Sejmie, mogę powiedzieć, że jesteśmy teraz wyjątkiem w całej Europie; wykorzystać to powinniśmy nie dla powtarzania starych błędów, ale dla próby stworzenia normalniejszych podstaw dla prac państwowych, dlatego też ja osobiście bardzo ciekaw jestem jak uda się nasza praca, gdy trzy główne czynniki w państwie — Pan Prezydent Rzplitej, rząd i Sejm nie będą się kłócić między sobą, lecz zgodnie pracować. Wyznam Panu, że wielkie nadzieje w tem pokładam.

Gdy starannie unikać będziemy jak mówię, błędów przeszłości, może my dojść w przeciągu najbliższych lat do ustalenia sytuacji w Polsce i wielkiej rozbudowy jej wewnętrznej pracy i mocy. Jako główną zaś pracę, która stać musi na czele wszystkich innych, stawiam nie co innego jak zmianę konstytucji. Bardzobym chciał, aby unikano prób zaciemniania tej pracy zapomocą zwykłej, niestety, u nas metody przewagi zmiennych wymagań, płynących każdorazowo z chwili bieżącej i chwiejących stale jak pogoda w listopadzie. Chciałbym wobec tego powiedzieć Panu swoje zdanie o dotychczasowych próbach BB w tym zakresie.

Znane jest Panu, jako ważnemu członkowi tego klubu, że usiłował on już kilka razy w przeszłym sejmie zainicjować sprawę zmiany konstytucji i czynił to dość bohatersko, pomimo zgiełku, wrzawy i nonsensu przez przeszły Sejm czynionego.

Jako dziedzictwo klub BB ma za sobą swój projekt zmiany konstytucji, wniesiony do przyszłego Sejmu. Muszę stwierdzić, że klub usilnie się starał o pociągnięcie mnie osobiście do tej pracy, nie mogę więc nie powiedzieć, że ja równie usilnie — starałem się tej pracy uniknąć dla tej poprostu zwyczajnej przyczyny, że nie czuję się uzdolniony do formułowań prawnych w jakiejkolwiek kwestji.

A że jestem człowiekiem, który może zawsze za Napoleonem powtórzyć: „J' aime les choses bien faites". — Lubię rzeczy dobrze odrobione — nie chciałem pomimo starań klubu brać osobiście udziału w wypracowaniu wielkiej liczby paragrafów z których się konstytucja składa. Praca ta nowiem mnie bardzo nuży i nigdy nie próbowałem nawet być zadowolonym z takiej pracy. Niestety nie mogę powiedzieć, żebym zdołał uniknąć w zupełności tej pracy, gdyż komisja, która wypracowała ten projekt w ostateczności wydelegowała mego rodzonego brata, który był głównym referentem projektu konstytucji w Sejmie, aby ten przynajmniej się porozumiał ze mną. Z prawdziwą biedą na to zgodziłem się — i pamiętam żywo tę chwilę, kiedy mój brat przyszedł do mnie z napełnioną papierami teką — Pamiętam jak z przerażeniem patrzyłem na grube zwoje papieru i ze strachem myślałem co też ja biedny z tem będę robił. A brat mój spokojnie nałożywszy okulary na nos powiedział, że nie uwolni mnie od siebie dopóki przynajmniej w dużej części z nim nie przepracuję. Wzdychałem jak wieloryb na myśl, że miałbym siedzieć tak długo i mieć do czynienia z tylu paragrafami.

Przedewszystkiem oświadczyłem, że mi się bardzo nie podoba postanowienie klubu wzięcia za podstawę dotychczasowej konstytucji; że rozumiem optymizm panów posłów, którzy sądzili, że w ten sposób ułatwia przejście choćby części zmian konstytucyjnych — mając do czynienia z coraz bardziej zbierającą się w jedną masę tak zwaną opozycją. Dalej zaś odrazu powiedziałem, że istniejąca obecnie konstytucja nie wiadomo poco i na co ubrała się w pieluszki dziecinne, czyniąc wstępy złożone z samych pryncypjów i z samych jakoby zasad podczas, gdy właściwie konstytucja ma zawierać tylko coś w rodzaju układu coś w rodzaju kontraktu pomiędzy trzema głównemi sprężynami, poruszającemi centralę państwową; coś w rodzaju możliwie ścisłego podziału funkcyj państwowych pomiędzy temi trzema sprężynami. Gdyż główną wadą dotychczasowej konstytucji jest zupełny brak ścisłości właśnie w dziedzinie podziału funkcyj pomiędzy Prezydentem, rządem, Sejmem i Senatem. — tak, że cała konstytucja ułożona jest jakby tylko na to, żeby się wszyscy pomiędzy sobą kłócili. Dlatego też oświadczyłem, że przeszkadzać w pracy potrzebnej dla państwa nie będę i będę żądał tylko pewnych rzeczy, które mnie się wydają jako konieczne w konstytucji. W ten sposób odbudowałem dość dużo swych pryncypjów i zasad, ogłaszających jakgdyby „prawa człowieka", które to prawa i ogłaszanie ich miały może sens w odległych bardzo czasach — gdy zresztą przy ogłoszeniu praw człowieka skracano o głowę całą masę ludzi.

Główną zmianą, którą wprowadziłem do projektu konstytucji jest ta, której dałem wyraz prawie natychmiast po rozwiązaniu Sejmu to znaczy zaniechania nonsensownego immunitetu sądowego dla panów posłów. Zażądałem aby do projektu konstytucji wprowadzono paragraf, który przyrównywuje posła w tej dziedzinie do zwyczajnego obywatela państwa twierdząc, iż koło tego nowego paragr. koncentrować się musi czasem cała walka tak zw. „opozycji", że radykalna naprawa w tej właśnie dziedzinie warta jest całego mnóstwa innych paragrafów, z których konstytucja się składa. Żądałem zaś tego z całą stanowczością, gdyż demoralizacja wprowadzona przez brak takiego paragrafu wydawała mi się największą biedą Polski. Niestety, przy chęci trzymania się jako podstawy i bazy dotychczasowej konstytucji, nie zdołałem w projekcie BB wprowadzić tak pożądanego ścisłego podziału pracy państwowej pomiędzy te trzy główne sprężyny, poruszające maszynę państwa, dlatego też teraz chciałbym poświęcić słów parę przynajmniej głównym punktom moich dezyderatów.

Zatrzymam uwagę Pana i pańskich czytelników na jednej zupełnie specjalnej dziedzinie pracy państwowej — jest nią przesada prawna, zawarta w pojęciu o ustawodawstwie — wszystkie próby określeń w tej mierze czynione przez prawników nie rozgraniczają należycie dziedzin wymagających istotnie norm ustawodawczych obecnych zjawisk życia powszedniego, które winne być regulowane przepisami i rozporządzeniami rządowemi, posiadającemi większą możność i łatwość przystosowania się do życia. I dlatego rozszerzony bywa zakres ustawodawstwa tak daleko, że życie może być zatrzymane przez niemożliwość regulowania na czas wszystkich jego potrzeb, zarazem zaś utrzymuje się dowolność i przypadkowość tych granic pomiędzy ustawodawstwem a pomiędzy rozporządzeniami do tego stopnia, że nie potrafi wytrzymać rozumowania ludzkiej logiki pod tym względem.

Jeżeli Pan zechce się zastanowić nad ciągłemi zmianami nowoczesnego życia wywołanemi nie przez co innego jak przez cały olbrzymi postęp techniki, dotykającej codziennego bytu ludzi, to znajdzie pan łatwo mus wzrostu przepisów związanych z ciągłemi zmianami tego życia powszedniego. Niekiedy, proszę Pana, myślę z przerażeniem o tem, jak ludzkość zdąża do wytwarzania przepisowego mężczyzny, przepisowej kobiety i przepisowego dziecka — takiem mnóstwem przepisów obowiązujących otoczone jest życie.

Gdy zaś weźmiemy pod uwagę, że większość wynalazków technicznych jest bardzo skomplikowana technicznie, a zarazem grozi życiu ludzkiemu niebezpieczeństwem w razie nieostrożnego obchodzenia się z niemi, to ujrzymy całą trudność ustawodawczego traktowania tych spraw. Czy weźmiemy bakterje, których nikt prócz specjalistów nie zna i które wymagają również zabezpieczenia od nich, czy weźmiemy kolej wymagającą rozmaitych bardzo daleko sięgających przepisów, czy wzmagający się w sposób niezwykły ruch samochodów, czy rozwój elektryczności, czy wreszcie rozwój pedagogiki i jej wymagań w szkołach — wszędzie znajdzie Pan jedno i to samo, a potrzeba przepisów obowiązujących ludzi wzrasta niezmiernie szybko. Przepisy zaś wymagają giętkości bardzo daleko idącej a przecie ustawodawstwo nie może ani się śpieszyć, ani nie może nadążyć technicznie w dostatecznej mierze. A nie można też wnosić doń nieuniknionego elementu pracy parlamentarnej, to jest polityki bez niebezpieczeństwa zepsucia samej techniki i samej wartości przepisów. Nieraz próbowałem powstrzymać upartą lokigę prawników pod tym względem, aby nie kompromitowali samego prawa nielogicznością postępowania technicznego. Jako przykład komedji prawnej przytoczyć Panu mogę treść jednego z dekretów Pana Prezydenta Rzplitej, który wymagał specjalnego punktu porządku dziennego na Radzie Ministrów położenia podpisów przez wszystkich panów ministrów co do jednego w pewnej bardzo prostej sprawie, w której przecież nikt prócz specjalistów głosu zabierać nie może: chodziło mianowicie o uregulowanie norm, któremi się kierować mają inżynierowie przy budowie kolei.

Minister komunikacji chciał bowiem wyzyskać fakt braku sejmu dla ujednostajnienia w Polsce różnych przepisów, pochodzących z okresu trzech zaborów. Chodziło o pomiary przestrzeni, które w jednym zaborze liczone być musiały od środka toru w drugim zaś od szyny jednej i drugiej, w trzecim od granic posiadłości kolejowej. Niechybnie ch odziło tu o rozszerzenie lub zwężenie pewnych kolei — ale rozwiązanie tej kwestji nie może być inne niż czysto techniczne, utrzymywanie zaś rozmaitych przepisów w tym samym przedmiocie musi wywoływać zamieszanie. Z tego jednego małego przykładu Pan zrozumie ile nonsensów wytwarza brak określonego podziału funkcyj państwowych pomiędzy te trzy główne sprężyny o których mówiłem. Niema wątpliwości, że takich przykładów przytoczyć można tysiące a owe właśnie przepisy stanowią główną pracę rządu i zajmują najwięcej czasu panom ministrom.

Nie będę Pana zatrzymywał, mnożąc przykłady za przykładami i opisując troski wszystkich ministrów, którzy w większości wypadków są zatrzymywani w swej pracy niemożliwością najkonieczniejszych nawet zmian we wszystkich sprawach technicznych, jeśli tylko kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób zostały one dotknięte prawodawstwem sejmowem, chociażby ubocznie— pomimo, że najczęściej chodzi o zmiany nie całości ale tylko niektórych szczegółów.

Co do mnie, cały czas namawiałem panów ministrow od czasów pomajowych do niedbania o tę formalistykę prawną i przechodzenia nad tem do porządku dziennego, szukając wyjścia w ułożeniu słów tak, aby nigdzie i nikogo nie zaczepić. Twierdziłem zawsze przy tem, że zajmowanie nie tylko Sejmu lecz nawet Rady Min. takiemi punktami porządku dziennego jest niesłuszne i niepotrzebne, gdyż Rada Ministrów tak samo nie składa się z ludzi, mogących głos zabrać i sądzić w każdej technicznej kwestji.

Niestety, na drodze zawsze stał prawnik, który chociaż łysawy, wyrywał sobie włosy z głowy. Naturalnie, że dla wyborów prawnych zawsze jest otworzona droga, ale jednak ogromna bieda państwowa wynika nie skądinąd, jak z braku jakiejkolwiek ścisłości w dziedzinie podziału funkcyj państwowych pomiędzy trzema sprężynami głównemi centrali państwowej: Panem Prezydentem, Rządem a Sejmem.

Niech mi Pan wierzy, że kiedy tak często powtarzałem w poprzednich naszych rozmowach, że „Panowie byli posłowie dążyli do tego, by być nietylko nadprezydentem i nadszoferem i nadinżynierem i nadkonduktorem, to miałem tę biedę państwową ciągle na myśli. Pamiętam dobrze, jak były premjer p. Świtalski śmiał się, mówiąc przy dyskusjach nad wotum zaufania dla niego, że on z podziwem słuchać musi tej dyskusji, która w dziewięciu dziesiątych nie dotyczy zupełnie jego pracy. Koniecznie więc wydaje mi się musową praca Sejmu nad samoograniczeniem siebie i to w mierze bardzo dalekiej — kwestji przedmiotów i objektów swej pracy; konieczne jest zwolnienie Sejmu od zajmowania się wszystkiem, pozostawiając wolną rękę ci komu innemu, jak rządowi w całem mnóstwie przepisów obowiązujących lecz obejmujących, niestety, tak szeroko życie codzienne ludzi, gdy ten, jak powiadam, wzrastający „technicyzm" życia zmusza do uczynienia z ludzi przepisowego mężczyzny, przepisowej kobiety i przepisowego dziecka.

Nie będę przedłużał tej kwestji, zajmuje mnie ona tak silnie, gdyż jest kwestją nietylko naszą polską, ale i całego świata; jest może jedną z głównych chorób parlamentaryzmu; wątpię czy bez uleczenia tej choroby zasada Sejmu wogóle utrzyma się na świecie. Bo wszystko przemawia przeciwko sejmowładzawu w tej dziedzinie, gdyż dziedzina istotna Sejmu być najbardziej może nieokreśloną i najbardziej niepoddającą się określeniu dziedziny polityki. Dlatego też Sejm i prawnicy dużo nałamać sobie głowy muszą, by linję rodzielającą prawa i obowiązki rządu wykreślić z jednej strony jak najostrzej aby się ustrzec wpływu polityki na technikę—a z drugiej strony przeciągnąć tę linję demarkacyjną tak by nie kłótnie, a współpracę umieć wprowadzić w nasze życie. Pozostawiam następną ważną dziedzinę, mianowicie pracę jednego suwerena w Polsce: Pana Prezydenta Rzplitej, do omówienia innym razem.

MĘCZEŃSKA ŚMIERĆ BISKUPA.

LONDYN. (PAT). — Delegat stolicy apostolskiej przy ambasadzie włoskiej otrzymał potwierdzenie wiadomości o morderstwie biskupa Soggiu. Do rządu chińskiego wystosowany został energiczny protest.

WYBORY WŁADZ BEZPARTYJNEGO BLOKU

PUŁK. SŁAWEK PREZESEM — KS. JANUSZ RADZIWIŁŁ CZŁONKIEM PREZYDJUM KLUBU.

WARSZAWA. (PAT). — W dniu 26 bm. w południe odbyły się w lokalu Sejmu obrady pełnego kompletu nowowybranych posłów i senatorów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Obrady zagaił prezes Walery Sławek, który przewodniczył zebraniu.

Na posiedzeniu tem omówione zostały kwestje organizacyjne BBWR, a to zarówno wewnętrzno - klubowe, jak i terenowe. Ustalono zasady organizacyjne, na podstawie których omówiono i przyjęto statut organizacyjny B. B. W. R.

Jednocześnie ustalona została organizacja władz klubowych, jak również i organizacja władz Bloku na terenie kraju. Na zakończenie dokonano wyboru władz BBWR. Prezesem wybrany został poseł Walery Sławek, pierwszym wiceprezesem — pos. Janusz Jędrzejewicz, drugim wiceprezesem i kierownikiem grupy poselskiej — pos. Tadeusz Hołówko, trzecim wiceprezesem i kierownikiem grupy senackiej — sen. Józef Targowski, kierownikiem działu propagandowego — pos. Adam Koc, członkami prezydjum — pos. ks. Janusz Radziwiłł, sen. Ewert, pos. Zdzisław Lechnicki, posłowie Miedziński, Kielak, Kozłowski, kierownikiem oddziału organizacyjnego — pos. Dolanowski, zastępcą jego — pos. Siedlecki, sekretarzem — pos. Bohdan Podoski. Skarbnika dokoptuje prezydjum. Sąd klubowy stanowią sen. Ewert, senatorka Hubicka, sen. Ohanowicz, sen. Sypniewski, Loewenherz, Dębicki, Dąmbski, sen. Staniewicz, Antoni Jundziłł oraz posłowie Morawski, Seidler i Horzyca. Komisję dyscyplinarną stanowią: sen. Kamienicki, sen. Poczętowski, sen. Batański, posłanka Waśniewska i pos. Kleszczyński, komisję rewizyjną — sen. Bogucki, sen. Dobiecki i pos. Madejski. Ponadto dokonano wyborów kierowników grup regjonalnych.

KANDYDACI BLOKU BEZPARTYJNEGO NA MARSZAŁKÓW SEJMU I SENATU — DR. ŚWITALSKI I WOJ. RACZKIEWICZ.

WARSZAWA. 27. 11. (tel. wł. „Słowa") Na dzisiejszem posiedzeniu posłów i senatorów Bloku Bezpartyjnego uchwalono ostatecznie wystawić kandydatury na stanowisko marszałka Sejmu b. premjera dr. Kazimierza Świtalskiego a na stanowisko marszałka Senatu sen. Władysława Raczkiewicza, wojewodę wileńskiego.

Następcą p. Raczkiewicza byłby dotychczasowy wicewojewoda wileński p. Stefan Kirtiklis, który pełniłby funkcje p.o. wojewody wileńskiego.

Proces „partji przemysłowej"

MOSKWA. PAT. (Tass). Na wczorajszem posiedzeniu najwyższego trybunału ZSSR zeznawał jeden z głównych oskarżonych prof. Ramzin, który przedstawił zasadę organizacyjną ośrodka inżynierów, stworzonego przez Palczyńskiego, poczem scharakteryzował działalność tej organizacji po ustaleniu przez nią kontaktu z komitetem handlowo - przemysłowym oraz innemi organizacjami w Paryżu i przedstawicielami kół urzędowych w sprawie planów interwencji, której urzeczywistnienie projektowano wówczas na rok 1926. Według oświadczenia Ramzina rozwój idei interwencyjnej należy przypisywać raczej czynnikom rządowym Francji i Anglji, niż komitetowi przemysłowo - handlowemu. Zkolei, powołując się na informacje członków partji przemysłowej oraz komitetu, Ramzin stwierdza, że Poincare odnosił się z sympatją do działalności komitetu oraz że sprawą zorganizowania interwencji zajmował się francuski sztab generalny, przy którym mianowana została specjalna komisja organizacji interwencji w ZSSR pod przewodnictwem gen. Janin i że w skład komisji wchodził również przedstawiciel angielskiego sztabu generalnego. Członkowie komitetu spodziewali się, że akcję będzie można rozpocząć w lecie 1930 r. Dalszy ciąg zeznań odroczono do dnia następnego.

Trzęsienie ziemi w Japonji

TOKJO. (PAT) — Trzęsienie ziemi, które nastąpiło dzisiaj około godziny 7-ej rano, spowodowało wielkie szkody na znacznej powierzchni, obejmującej głównie okręg Szizuoka, położony o 100 mil na południe od stolicy. Liczba ofiar ludzkich przewyższa 1000 osób, z czego zabitych jest zgórą 200. Okropność katastrofy powiększyły jeszcze pożary, od których ucierpiały najbardziej miejscowości Hichoma - Numczu, Ito i Apami. Miejscowość kąpielowa Hakonemaszi, która zniszczona była już raz w roku 1923, uległa ponownemu zniszczeniu.

TRAKTAT ARBITRAŻOWY ŁOTEWSKO - LITEWSKI.

KOWNO. (PAT). W dniu 24 bm. w południe w gmachu prezydjum rady ministrów podpisany został przez premjera łotewskiego Celminsza traktat arbitrażowy łotewsko - litewski, traktat handlowy łotewsko - litewski oraz umowa o zniesieniu formalności paszportowo - wizowych w komunikacji między Łotwą a Litwą.

ECHA KRAJOWE

REALIZACJA HASEŁ

Poważne zwycięstwo jedynki, dające w rezultacie 249 głosów w przyszłym Sejmie do dyspozycji Marszałka Józefa Pilsudskiego, aczkolwiek było przewidywane przez wszystkich, biorących mniej lub więcej czynny udział w akcji przedwyborczej, — było jednak pewną niespodzianką dla szerszego ogółu wyborców.

Chłop polski, wyrobnik i mieszczanin, obałamuceni hałaśliwą agitacją przeróżnych, nieraz wielce podejrzanego autoramentu, partyjników; zmęczony i ogłuszony nagonką i syt sieczki wyborczej, — szerokim gestem odepchnął precz cały ten kłamliwy kram i decydując się odruchowo w jednej chwili -- poszedł za majestatem imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, rozumując nie bez słuszności, ale zato z iście chłopską przenikliwością, że jest to bodaj jedyny pewny drogowskaz polityczny.

Nasz leniwy i zawsze niby trochę senny Białorusin, również szedł do urny wyborczej z jedynką w **zaciśniętej garści,** bez entuzjazmu, a nawet bez przekonania, uważając, że jest to „najmniejsze z dwojga złego", — i oddawał swój głos na Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, mając w głębi duszy podświadome uczucie, że robi tem pewne ustępstwo, czy nawet uprzejmość sąsiadowi ze dwora, który radził głosować na jedynkę.

I dopiero w chwili, kiedy skromna jedynka odniosła niespodziewane zwycięstwo, kiedy paroletni spór Sejmu z rządem zakończył się porażką Sejmu, — **dziś dopiero najszersze warstwy wyborców z tych najgłuchszych litewsko - białoruskich wsi, zaczynają poważnie interesować się programem jedynki;** ludzie dopytują się o szczegółach jej haseł, czytają ulotki, unoszą się nad ideologją obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego, — i wogóle ożywienie polityczne daje się obserwować dopiero teraz: jedni są dumni, iż poszli za większością, drudzy narzekają na potajemną agitację i doświadczają uczucia melancholji straconych korzyści!

Dziś wobec faktu dokonanego i w zrozumieniu tej niewątpliwej prawdy, że lud wiejski przyczynił się ogromnie do uzyskania większości sejmowej, — lud ten wczytuje się w głosy prasy, wypytuje, domyśla, niepokoi się i.. czeka.

Czeka, jakie korzyści dla niego z tego mimowoli odniesionego zwycięstwa przyjść mają!

Dziś szczegółowy program jedynki jest niemal wszystkim dokładnie znany i sytuacja jest w ten sposób zrozumiana, **że Rząd może dać wszystko, co obiecał, a więc dać... musi!**

Tutaj właśnie tkwi ten moment psychologiczny, jakiego przeoczyć nie wolno pod grozą utraty dobrodziejstw zwycięstwa, — **bo nie dość jest zwyciężyć, — trzeba umieć zwycięstwo wykorzystać!**

Hasła jedynki muszą być zrealizowane w całej swej rozciągłości, i to nie kiedyś, ale **zaraz, dziś, już!!,** bo oto jest chwila, kiedy jednem pociągnięciem i **najmniejszym kosztem można zjednać dla idei Państwowości Polskiej cały olbrzymi obszar Kresów Wschodnich,** odrywając go raz na zawsze od złowieszczej i chorobliwej hipnozy, idącej ze Wschodu.

Wyborca, który odszedł od urny wyborczej po złożeniu w niej jedynki, z pewnem zaniepokojeniem i niepewnością w duszy, musi w najbliższych dniach przekonać się, że obawy jego były płonne, że postąpił uczciwie, słusznie i mądrze, że go nie zawiodły nadzieje i orjentacja na wielkie chęci Józefa Piłsudskiego.

Czesław Odyniec.
m. Wiązowiec, pow. Mołodeczański.

WOŁKOWYSK

— **Burza.** W dniu 22 listopada od godz. 10 rano do godz. 12 w południe nad Wołkowyskiem szalała straszna burza ulewna, co spowodowało uszkodzenie słupów i drutów telefonicznych. A więc na ulicy Szosowej oraz na ulicy 3-go Maja wszystkie słupy zostały połamane i powywracane, na innych ulicach tylko druty telefoniczne zostały zerwane. Zaś na mniejszych ulicach woda płynęła tamując przejście. Codzienne deszcze i ulewy po wsiach pozrywały mosty na mniejszych rzeczkach, co uniemożliwiły dojazd z okolic do Wołkowyska

Władysław Ciunelis.

ŚWIĘCIANY

— **Wykrycie szajki szpiegów - wywrotowców.** Onegdaj władze bezpieczeństwa dokonały wśród grona litewskiej młodzieży, należącej do szajki wywrotowców, licznych aresztowań. Szpiedzy - wywrotowcy prowadzili swą niecną robotę od dłuższego czasu wpobliżu odcinka granicznego. Aresztowanych osadzono w więzieniu wileńskiem na Łukiszkach.. Żadnych szczegółów oraz nazwisk aresztowanych nasz korespondent podać nie może ze względu na toczące się śledztwo. **(j. f. t.)**

— **Z oświaty pozaszkolnej.** Dane statystyczne podają, że w ub. 1929 — 30 r. akcja czytelnictwa w pow. święciańskim była prowadzona przy pomocy 19 bobljotek liczących 9891 tomów. Pozatem dorośli korzystali z 87 bobljotek szkolnych istniejących przy szkołach powszechnych. Książki czytało 3170 osób w domu i w 23 czytelniach, gdzie można było przeglądać dzienniki i tygodniki jakie były prenumerowane w dość pokaźnej ilości — sięgającej liczby 137. Odczytów ilustrowanych nieraz przezroczami wygłoszono 202, przedstawień amatorskich zorganizowano 243, prowadzono zespołów chóralnych 4 i zespołów muzycznych 1.

W tym czasie na terenie powiatu było czynnych 8 domów lud. i 23 świetlic Związku Strzeleckiego, czy też kół Młodzieży Wiejskiej, lub Stow. Młodzieży Polskiej

— **Stada wilków grasują bezkarnie w pow. Święciańskim.** Waszemu korespondentowi św ięciańskiemu donoszą o rozzuchwaleniu się grasujących bezkarnie wilków. Ostatnio gajowy lasów państwowych p. R. w jednym dniu napotkał aż 8 bestyj ,zaś wpobliżu Połusza na przechodzącego chłopca napadło kilka wilków. Potrzeba zorganizowania obławy w pow. Święciańskim staje się nieuniknioną poprostu koniecznością **nie bacząc, że „skóry są złe"** (powiedzenie jednego z dygnitarzy lasów państw.)

Nie chcę poruszać zagadnienia obławy obszerniej jednak jeśli w ciągu najbliższych tygodni władze nasze nie zorganizują nagonki na wilków, będę zmuszony opisać lokalne przeszkody i tarcia na tle osobistych zapatrywań w tej kwestji.

POSZUMIEŃ.

— **Kurs rolniczy.** W dn. 19, 20 i 21 od był się w Poszumieniu trzydniowy kurs rolniczy. Na kurs z ramienia Wil. Tow Rolniczego przybył agronom p. Smolenkow oraz p. Polkowski — poseł do Sejmu i członek tut. kółka rolniczego „Nadzieja".

— **Kurs sztuki kuchennej.** Ostatnio przy kole Gospodyń Wiejskich w Poszumieniu został zorganizowany kurs gastronomji, na który uczęszczają członkinie koła i dziewczęta wiejskie. Kurs prowadzi instruktorka z Wilna. **(j. f. t.)**

HORODYSZCZE K/BARANOWICZ

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Przed kilku dniami wydarzył się u nas nader nieszczęśliwy wypadek. Zdawiendawna z ul. Załamanki przez pola i łąki wiła się ubita, wąska drożyna, wiodąca około tutejszych domostw do centrum miasteczka. Tędy w południe wedrowała sobie w podeszłym już wieku p. Szczęsnowiczowa, po zmarłym mężu Gabryelu, z zawodu praczka. Kiedy znalazła się blisko zabudowań p. Hirsza Mirańskiego, nagle z budy wyskoczył pies łańcuchowy i z ujadaniem rzucił się na przechodzącą. Staruszka krzycząc głośno z przerażenia upadła na ziemię, a pies tymczasem począł ją dotkliwie kąsać i szarpać odzież. Na krzyk nadbiegła żona p. Hirsza, właściciela psa, która uwolniła p. Gabryelową z groznej sytuacji, poczem staruszkę przewieziono do niezbyt odległego jej domu. Poza licznemi ranami na rękach kilka ukąszeń stwierdzono również w innych częściach ciała. Jednakowoż nie zagrażają one życiu. **L. S.**

O zajściach na G. Śląsku

W związku z tendencyjnemi wiadomościami, które ukazały się w prasie niemieckiej o ostatnich wyborach na Śląsku, Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło P.A.T. następujących wyjaśnień.

Władze zapewniły spokój i bezpieczeństwo głosowania zarówno w okresie przedwyborczym jak i w samym dniu głosowania do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz do Sejmu Śląskiego. Spokój zakłócony został jedynie w paru miejscowościach na skutek zbyt żywej agitacji wyborców. W sposób najbardziej jaskrawy został zakłócony spokojny przebieg wyborów przez prowokacyjne wystąpienie wobec ludności polskiej znanego od szeregu lat z jątrzącej działalnosci Harflingera na skutek której zamordowany został przez bojówkę niemiecką śp. Sznapka, funkcjonarjusz policji mundurowej, chwili pełnienia przez niego obowiązków służbowych. Zaszedł również wypadek pobicia trzech obywateli polskich na podówości niemieckiej i zdemolowania kilku lokali w Brzeziu, oraz wreszcie zabicia robotnika polskiego Stelmacha w Nowej Wsi.

Wbrew rozsiewanym tendencyjnym wiadomościom, żaden obywatel polski narodowości niemieckiej nie postradał życia, poza wymienionymi powyżej nie było poważniejszych incydentów, zakłócających przebieg wyborów. We wszystkich stwierdzonych wypadkach zakłócenia spokoju zostało wdrożone natychmiastowe dochodzenie zarówno w stosunku do zakłócających spokój, jak i do władz, mających za zadanie zabezpieczenia tegoż. Do obecnej chwili zostało już zaaresztowanych kilka osób w związku z temi incydentami.

Nie można przy tej sposobności nie stwierdzić, iż zadanie władz utrudnia systematyczna oszczercza kampanja pewnych organów prasy zagranicznej, ktore widocznie postanowiły sobie za cel stałe jątrzenie stosunków polsko - niemieckich oraz wyolbrzymianie najdrobniejszych nawet zajść na tym terenie ze szkoda dla zgodnego współżycia tamtejszej ludności.

Jednocześnie nie można nie zwrócić uwagi na fakt, że społeczeństwo polskie od pewnego czasu zaalarmowane jest kampanją rewizjonistyczną pewnych czynników niemieckich oraz wiadomościami o losie ludności polskiej po tamtej stronie granicy, gdzie miały miejsca ostatnio napady bojówek na ludność polską oraz demolowanie szkół i mieszkań

*

Przedstawiciel rządu polskiego przy komisji mieszanej i trybunale rozjemczym dla Górnego Śląska Sąchocki otrzymał polecenie, by w imieniu Rządu polskiego zwrócił uwagę prezydenta komisji mieszanej Calondera na niewłaściwość wystąpienia przedstawiciela Rzeszy niemieckiej przy tej komisji Ilgena, który bez względu na toczącą się przed komisją mieszaną procedurę udał się do Brzezia, celem przeprowadzenia wizji lokalnej. Podobne postępowanie jest sprzeczne z rolą przedstawicieli państw w tym względzie, która jest określona w par. 2 art. 601 konwencji genewskiej.

ATAKI PRASY NIEMIECKIEJ

BERLIN. — Nacjonalistyczna „Börsen Ztg" ogłaszając artykuł p.t. „Ratujcie żywioł niemiecki w Polsce", oskarża b. powstańców górnośląskich, że organizowali akcję pastwienia się nad członkami mniejszości niemieckiej.

Rząd Rzeszy — pisze gazeta — porzucić musi swą, oddawna już dla większości narodu niem. niezrozumiałą rezerwę i w słowach mocnych, nie dopuszczających żadnych wątpliwości oświadczyć mocarstwom, będącym członkami Ligi Narodów, że przebrać się może miara gniewu Niemców i że Liga Narodów odpowiedzialna będzie za to, co potem stać się może.

GDAŃSK. — Wszystkie pisma dzisiejsze zamieszczają tendencyjne sprawozdania z wyborów do Senatu i Sejmu Śląskiego, przyczem podają cały szereg szczegółów co do gwałtów, dokonanych na G. Śląsku, względem mniejszości niemieckiej. Opisy wypadków gwałtu we wszystkich pismach są mniej więcej jednobrzmiące. Wskazywałoby to, że pochodzą one z jednego źródła. Są tam opowiadania o wkroczeniu powstańców śląskich do lokali wyborczych i odbieraniu przez nich od niemieckich mężów zaufania zaświadczeń, niszczeniu tych zaświadczeń i wyrzucaniu mężów zaufania z lokali wyborczych, o napadzie zbrojnym powstańców na mieszkanie jednego z mężów zaufania i zdemolowaniu jego lokalu, o napadach ulicznych na przechodniów, rozmawiających po niemiecku i t.p.

Wreszcie — około do 20.000 wyborców niemieckich miało być skreślonych. Podczas wyborów na Górnym Śląsku, wedle depesz pism gdańskich „6 osób było zabitych".

ŻĄDAJĄ ZWOŁANIA SESJI RADY L. NARODÓW.

„Danziger Neuste Nachrichten" ogłaszając doniesienie swego korespondenta berlińskiego, który donosi, że podczas dzisiejszego posiedzenia gabinetu Rzeszy rozważana była również sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów, a to na skutek podniecenia jakie panuje na niemieckim Górnym Ilasku, w szczególności w Bytomiu gdzie ludność niemiecka gromadzi się jakoby na granicy, by pójść z pomocą mniejszości niemieckiej na terytorjum polskiego Górnego Śląsku.

REZOLUCJA PARTJI CENTROWEJ.

„Danzinger Landestag" przytacza rezolucję, powziętą wczoraj przez prezydjum partji centrum Rzeszy w obecności kanclerza Brueninga, „protestująca wobec całego świata" przeciwko prześladowaniu mniejszości niemieckiej w Polsce.

BERLIN. (PAT). Biuro Wolffa komunikuje: W związku ze skandalicznemi wydarzeniami w Polsce, komisja Spraw Zagranicznych Reichstagu zwołana została przez jej przewodniczącego posła narodowo - socjalistycznego dr. Fricka na posiedzenie, które odbyć się ma z początkiem przyszłego tygodnia.

BERLIN. — Komunikat Biura Wolffa donosi o zażaleniu niemieckiego konsula generalnego w Katowicach z powodu rzekomego obrażenia kukły, przedstawiającego oficera niemieckiego jakoby przez „urzędników kolejowych i pocztowych" i o wizycie, jaką z tego powodu złożył konsulowi zastępca wojewody. Komunikat jest zredagowany w tonie zgryźliwym.

PRZESILENIE GABINETOWE w NIEMCZECH

PARTJA GOSPODARCZA PRZECIWKO KANCLERZOWI.

BERLIN. (PAT). Minister Sprawiedliwosci Rzeszy dr. Bredt wystosował do kanclerza Brueninga pismo, w którem oświadcza, że wskutek uchwały, powziętej przez partję gospodarczą, której jest prezesem, zmuszony jest podać się do dymisji. Rada nacz. partji gospodarczej powzięła uchwałę, podkreślającą, że zmuszona jest wobec zupełnie niedwuznacznego odwoływania się rządu do poparcia socjal - demokratów, odmówić rządowi Rzeszy swego dalszego poparcia.

W kołach politycznych liczą się z niemożliwością przeprowadzenia programu finansowego w drodze parlamentarnej. Ogłoszenie programu finansowego w drodze dekretu spodziewane jest przed 3 grudnia. Rząd bezwarunkowo nie da się skłonić do zejścia z dotychczasowej linji politycznej.

Włochy ośrodkiem nowego bloku w Europie

Spotkanie Grandiego z Litwinowem w Medjolanie wywołało zrozumiałe zainteresowanie w sferach politycznych. Było ono niespodzianką nawet dla tych którzy dokładnie obserwowali przebieg rozpraw genewskich. Gwałtowne artykuły prasy włoskiej przeciw Sowietom nie zapowiadały serdeczności jaka towarzyszyła spotkaniu w Meljolanie.

Pewne światło na rozmowy rzuca korespondent genewski „Popolo d'Italia', mówiąc, że nieoczekiwany wyjazd Litwinowa wywołał konsternację, oraz stwierdzając, że na genewskim gruncie spotkanie z Grandim wiązane jest z pobytem hr. Bethlena w Berlinie oraz przyjazdem tureckiego ministra spraw zagranicz. Tewfika do Rzymu. Następnie dziennik pisze, że widmo bloku włosko - rosyjsko - niemieckiego, o którym ciągle piszą dziennikarze francuscy oraz Małej Ententy, stanęło jako groźna rzeczywistość a związek, zachodzący pomiędzy taką hipotezą a dobremi stosunkami trzech wielkich mocarstw z grupą turecko - bułgarsko - węgierską, stworzył w kołach genewskich wrażenie, że coś istotnie powstaje w Europie wokoło Włoch. Taki blok siedmiu mocarstw, obejmujący 300 miljonów ludzi, zmusza do poważnego rozmyślania oraz do najrozmaitszych fantazyj na ten temat.

„Giornale d'Italia' komentuje spotkanie medjolańskie w sposób następujący: „Słusznie przywiązuje się wielkie znaczenie do rozmowy Grandiego z Litwinowem, gdyż wymiana poglądów pomiędzy tymi mężami stanu przyczynia się do wyjaśnienia sytuacji oraz dzieła pokoju. Nie mogą tu wchodzić w grę różnice ustrojów społecznych, te bowiem stanowią wewnętrzne sprawy każdego kraju. Kombinacje polityczne międzynarodowe konsolidują się, jak widać z codziennego doświadczenia, pomimo najrozmaitszych ustrojów wewnętrznych.

Rosja sowiecka jest uznana prawnie przez Włochy oraz prawie wszystkie inne kraje i stanowi czynnik międzynarodowy, z którym nietylko trzeba się liczyć, ale i współpracować należy. Współpracę tę uzależnia pismo od obecnego stanu gospodarczego obu krajów. Włochy nie mogą zapominać, że Rosja produkuje surowce. Jednocześnie przemysł włoski mógłby znaleźć zbyt dla swych produktów w związku z programem uprzemysłowienia Rosji. Z tych względów spotkanie medjolańskie jest nader ważne. Przyczyniło się ono pozatem do wyjaśnienia i zbliżenia wspólnych interesów obu państw na terenie międzynarodowym.

Z tajników szpiegostwa międzynarodowego

„TRUST" PROWOKACJI i ZDRADY

Polityka krwawych carów sowieckiej Rosji idzie nietylko po linji teroru, lecz i po linji prowokacji, z tą jedynie różnicą, że rolę dawnych członków ochrony przejęli obecnie agenci GPU, by zaś swoją szpiegowską działalność jaknajbardziej usprawnić — założyli coś w rodzaju „trustu"... wrogów bolszewizmu!

Jak ten „trust" prowokacji działa i jak chwyta ludzi do pułapki w lochach GPU — odkrył dziennikarz niemiecki Berndorff w wydanej przez siebie ostatnio książce o „Tajnikach szpiegostwa". Znajdujemy w niej niezmiernie ciekawy i charakterystyczny dla metod bolszewickich opis uprowadzenia do Rosji kapitana angielskiej „Inteligence Service", Sidneya Reelly.

Reelly otrzymał od swojej władzy jakąś poufną misję do wypełnienia w Rosji Sowieckiej. Rzecz prosta — miał się przeszmuglować przez granicę. Szukając ku temu dróg — poznał w restauracji dwóch Rosjan Apperputa i Fiedorowa. Byli to, jak się okazało, członkowie „trustu" przeciwsowieckiego, którzy chętnie się podjęli dopomóc kapitanowi w jego zamiarach.

W ciemną i dżdżystą noc trzeci członek „trustu" niejaki Kroszko przeprawił kapitana przez granicę fińsko - sowiecką. Na stronie rosyjskiej czekał już na Anglika samochód z pogaszonemi latarniami. Jakiś człowiek szepnął mu do ucha umówione hasło, poczem wsadził go do auta, które szybko pomknęło w stronę Petersburga. Po drodze Reelly dowiedział się, że pasażer auta jest byłym oficerem carskiej żandarmerji, nazywa się Szatkowski i należy do bardziej czynnych członków trustu „kontrrewolucji". Z Petersburga również samochodem pojechali do Moskwy. Nagle — wypadek! W samochodzie pękła oś! Co czynić? Szatkowski decyduje się szybko: zostawimy tu auto, a sami pojedziemy koleją! To mówiąc bierze Anglika pod ramię i prowadzi w stronę widniejącego niedaleko budki dróżnika

Gdy znaleźli się wewnątrz budki, — Szatkowski chwycił za telefon, potem powiedział coś dróżnikowi.

W pięć minut później kapitan Reelly w towarzystwie b. zandarma wsiedli do oddzielnego coupe pociągu pośpiesznego, który zatrzymał się przed budką, na znak dany przez dróżnika.

— Mamy wszędzie swoich ludzi — tłumaczył już w pociągu Szatkowski Anglikowi. Telefonowa lem z budki do zawiadowcy stacji, gdzie stał właśnie pociąg, aby dał stosowne polecenie maszyniście... Zawiadowca jest nasz i teraz jedziemy, dzięki niemu, wygodnie do Moskwy! — śmiał się dobrodusznie Szatkowski, starając się rozprószyć pochmurny nastrój Anglika

W Moskwie Reelly został wkrótce zaproszony na poufne zebranie członków „trustu". Odbywało się ono w jakiejś zakonspirowanej kryjówce: tematami obrad był plan obalenia władzy bolszewickiej. Przewodniczący zebrania powitał kapitana Reelly po angielsku, poczem zwrócił się do niego z przemową, w której witał angielskiego wywiadowcę, jako duchowi ego członka spisku i zapytywał, czy i w jakim stopniu Anglja gotowa będzie pomóc do akcji zbrojnej przeciwko Sowietom.

Kapitan Reelly zdumiony słuchał przewodniczącego, gdy nagle w sieni rozległ się hałas, światło zgasło i członkowie zebrania zaczęli chyłkiem się wymykać przez zamaskowane drzwi.

—Trzeba uciekać! Niebezpieczeństwo!! — szepnął do ucha Anglika nieodstępujący go Szatkowskix pociągnął kapitana za rękaw i wyprowadził na podwórze, gdzie czekało auto. Reellly wskoczył do środka, Szatkowski siadł przy kierownicy.

— Jedziemy na dworzec! szepnął i auto pomknęło pełnym gazem.

Po dziesięciu minutach szalonej jazdy samochód zatrzymał się przed ponurym szarym gmachem. Szatkowski otworzył drzwiczki auta.

— Mister Reeliy?...

— Gdzie jesteśmy? — zapytał Anglik.

— W GPU! — odparł ze śmiechem, salutując, rzekomy członek „spisku" , Szatkowski.

W tym samym momencie ręce nieszczęsnego Anglika pochwycono w stalowe obręcze; ośmiu czekistów z rewolwerami rzuciło się na niego...

Śledztwo nie trwało długo. Nie minął tydzień, gdy kapitan Reelly został bez sądu rozstrzelany!

TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JĘZYKU. CZYŚ POMYŚLAŁ O TRAGEDJI MATEK, KTÓRYM OBCA SZKOŁA WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą". na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

CZARNA KAWA IX-go „TYGODNIA AKADEMIKA" odbędzie się w sobotę 29. XI. r. b. w salonach Kasyna Garnizonowego.

W SPRAWIE NOWYCH PAMIĄTKOWYCH TABLIC MICKIEWICZOWSKICH w WILNIE

Pobudką, która mię skłoniła do zajęcia się sprawą możliwie wyczerpującego zbadania i następnie opisania pamiątek Mickiewiczowskich w Wilnie, była nietylko zbliżająca się w owym czasie, gdy ideę ową powziąłem, setna rocznica urodzin Adama Mickiewicza, lecz i samo przeświadczenie o konieczności ratowania wileńskich śladów pobytu Wieszcza wówczas mianowicie, gdy jeszcze żyli ludzie, mogący wyświetlić ten i ów szczegół, przez nich w tradycji przechowywany.



Dom Nr. 46 przy ul. Wielkiej.

„Wspomnienia z przeszłości" Antoniego Edwarda Odyńca, skądinąd niezrównane źródło danych biograficznych o Adamie, niestety, nie dały mi jednakowoż dokładnych szczegółów, dotyczących n. p domów, w których różnoczasowo zamieszkiwał autor „Dziadów".

Odyniec w złotej swej księdze **„Wspomnień"** podał jeno stare kamienice wileńskie przy zaułku Bernardyńskim, gdzie w r. 1822-gim Mickiewicz przygotował do druku „Grażynę", dalej przy ul. Niemieckiej, obok dawnego Ratusza, gdzie, po opuszczeniu murów Bazyljańskich, Adam krótko lokował się u filareckiego kolegi swego i druha Odyńca, w domu podówczas Ważyńskich, a dziś Bunimowicza, wreszcie dom na t. zw. Imbarach przy ul. Wielkiej , w którym znajdowało się ostatnie w Wilnie pomieszkanie poety, w domu mianowicie pod ówczas karmelickim, lecz bez dokładnej atoli wskazówki, gdzie mianowicie ta kamienica była sytuowana. Wiadomości o samych mieszkaniach mickiewiczowskich we „Wspomnieniach" Odyńca nie spotykamy.

Niżej podpisanemu udało się szczęśliwie, przy pomocy Stanisława hr. Puttkamera, syna Maryli z Wereszczaków, hr. Puttkamerowej, oraz doktorów Franciszka Nowickiego i Juljana Tytiusa, zanotować dwa nieznane biografom Mickiewicza mieszkania. Mianowicie na Skopówce w murach uniwersyteckich i przy zauł. Literackim w kamienicy nigdyś Piaseckich, dziś Jałowcera.

Po długoletnich dociekaniach mych, gdzieby znajdować się mogło ostatnie miejsce pobytu, deportowanego z Wilna Adama Mickiewicza, przyszedłem do przekonania, że ów dom po-karmelicki, a dziś miejski, oznaczony Nr. 46-tym, był tym właśnie domem, o którym pisał Odyniec we „Wspomnieniach", a gdzie podług jaknajstaranniejszego mego rozejrzenia się w rozkładzie mieszkań tej kamienicy, mieszkanie Adama lokowało się nad samą jej bramą. Do zorjentowania się w odnośnej sytuacji dopomogły mi w pewnej mierze opowiadania Odyńca o ostatnim tutaj pobycie Mickiewicza, zawarte w jego „Wspomnieniach".

Jak dotychczas, dane archiwalne, dotyczące kwestji znajdowania się na wyżej pomienionych Imbarach innego domu Karmelitów w epoce Mickiewiczowskiej, nie dały w wynikach swych pozytywnych rezultatów.

Dalej, jak wiadomo, p. Joanna Macewiczowa, siostra kowieńskiej opiekunki Mickiewicza, która udzieliła poecie parupokojowego mieszkania w onym domu karmelickim, była właścicielką „Zielonej apteki". Jeśli ta apteka znajdowała się podówczas na Imbarach, w domu, pod dzisiejszym N-rem 46-tym, to nie może być żadnej wątpliwości, że w tej kamienicy, dziś należącej do Magistratu, mieszkał Adam Mickiewicz. Ale że przez czas bardzo długi nieistniejąca już dzisiaj „Apteka Zielona" mieściła się pod N-rem 38-mym na tychże Imbarach, mianowicie na rogu ul. Sawicz i ul. Wielkiej (od jej frontu), więc gdyby się okazało, że ten dom również należał do karmelitów, to sprawa ustalenia miejsca ostatniego pobytu Ad. Mickiewicza w Wilnie przybrałaby inną postać.

Zanim więc dr. Wacław Studnicki i poważany badacz archiwaljów wileńskich, p. Euzebjusz Łopaciński nie odszukali jeszcze łaskawie mi przyobiecanych informacyj dokumentalnych, to wyżej pomieniona kwestja domu, gdzie przebywał ostatnio Mickiewicz, nie może być uważana za definitywnie rozstrzygniętą. Stąd też, poruszając i dawniej w druku sprawę ewentualnie zamieszkiwanego przez poetę domu, słusznem jest utrzymywać, że dom ów uważałem ją przedewszystkiem, jako przedmiot pożądany dla dyskusji rzeczoznawców. Jakoś dotychczas w prasie nikt nie zaoponował, więc może słusznem jest utrzymywać, że dom ów



Dom Jałowcera przy zaułku Literackim.

W dniu dzisiejszym **rozpoczyna się IX-ty „Tydzień Akademika“**

Kupujcie znaczki i nalepki. Składajcie ofiary na listy ofiar. Zapisujcie się na członków Wojewódzkiego Komitetu Wileńskiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej

AKADEMICKA WOLNA TRYBUNA

W OGNIU WALKI

Muszę stwierdzić, że mam „oddech krótki i toku nie lubię“, tak właśnie jak ś. p. Zagłoba, od którego pożyczyłem cytaty. Nie lubię się pastwić w wirze walki nad słabo uzbrojonym i niedoświadczonym przeciwnikiem, biednym „młodym“ legjonistą, który nawet nie zdaje sobie sprawy, jak świętokradczą jest rzeczą naruszanie spokoju bogów olimpijskich. Współczuję też i szlachetnym idealistom, szermierzom „błyszczącej nędzy“ życia akademickiego, którzy chcą demokratyzacji wytwornych kalamburów parnasowskiej Żywej Gazetki i wyrafinowanych spekulacyj cerebralnych na rzecz zapotrzebowań akademika, jedzącego obiady w mensie i tęskniącego do cichej sielanki rodziny akademickiej. Ale cóż, czasem największy pacyfista nie może się zdobyć na „rznij karabinem wbruk ulicy!“ — rzucam się tedy w tłok zażartych bojów o „rząd dusz“ i inne prometejańskie dobra. A że muszę polemizować aż z dwoma i to absolutnie różnemi poglądami, rozbijam (ter min wojenny!) moją akcję z punktu na dwa fronty. Pierwszy iront nosi tytuł:

Olimp contra Inteligencja. Dla osób, nie czytających „Kurjera Wileńskiego“, wyjaśnienie: W niedzielę dn. 23 b. m. ukazał się ponownie Nr. 1 „Wiadomości Akademickich“, „Dodatku, poświęconego życiu i pracy społecznej akademika“, jako str. 3 Kurj. Wil. Ze wstępu dowiadujemy się, że redakcja — „Legjon Młodych“ — uważała za stosowne aż do tego czasu wstrzymać się z wydaniem dodatku, gdyż cały swój wysiłek włożyła w pracę przedwyborczą, pracę, w której tak się bardzo odczuwał brak „młodej, czującej inteligencji“. Dowiadujemy się dalej, że akademik żyje w ciasnem, egoistycznem kole własnych zainteresowań, że jedynem kryterjum poznawania „bytu politycznego społeczeństwa“ jest dlań nieraz **Żywa Gazetka i Szopka.** (sic!). Zdziwiony czytelnik, który w danym wypadku jest bądź co bądź osobą blizko obu tych imprez stojącą, czyta i oczom nie wierzy. A więc doprawdy są tacy przenikliwcy, którzy potrafią w „Żydze“ lub w poczciwej Szopce dopatrzyć się złośliwego tricku politycznego mydlenia oczu biednych, naiwnych kolegów którzy po raz pierwszy dowiadują się o wyborach z dowcipu Foxa lub Robespierra! O, Kaziku Halaburdo, wiem już wszystko! To pewnie Ty w zręczny sposób przemycasz endeckie kawały, gwoli zgorszenia cichego szczura seminaryjnego! Zagalopowałem się, przepraszam, nie o tem chciałem mówić. Właśnie inny fragment „Wiadomości“ chciałbym jeszcze przytoczyć. Artykuł „Wybory, student a bezrobotny“. Morał tego rodzajowego obrazka taki: bezrobotny spluwa na widok studenta, i pije wódkę. Interesujący nas fragment brzmi tak: „Lecz cóż inteligencja? Trudno, coprawda, w Wilnie ich (!) znaleźć. Chyba w Uniwersytecie. Na wykładach — to nie. Tam bowiem chodzą prawnicy, znawcy Norwida, zwolennicy Einsteina, o ludzi trudniej. Przebic skorupę ich niepodobna“. To tylko cytata, ale znamienna. „Wiadomości Akademickie““ odnalazły nowe kryterja inteligencji. Inteligentem jest student, nie chodzący na wykłady.

Te wszystkie spekulacje potrzebne mi były do wprowadzenia czytelnika w meritum sprawy. Oto bezimienny autor (zapewne imię jego — Legjon) ironizuje w artykuliku „Współczucie w cudzysłowach“ na temat mojej skromnej osoby, która napisała w poprzedniej „Trybunie“ „Feljeton z cudzysłowami“ i na temat tej ideologji, którą ja i w większym jeszcze stopniu inni sympatycy i współpracownicy „Wolnej Trybuny“ mają zaszczyt reprezentować. Moje krytyczne ustosunkowanie się do niektórych metod wyborczych, obranych przez naszych kolegów, (wywieszanie palakatów „do akademików“ na ulicy) wywołało napaść na rzeromą splendid isolation propagatorów Rodziny Akademickiej. Autor nie może darować, że się młodzież uniwersytecka garnie na czwartki, a nie na wiece polityczne, że się wyrzeka „starszego społeczeństwa“, szuka własnych dróg„ które im wskazują olimpijczycy - prowodyrzy, w ten sposób łatwo zdobywający laury i panowanie, „rząd dusz“. O, kochany autorze, tak fachowo poinformowany, tak doskonale rozumiejący ducha akademika. Uważasz zapewne, że ponieważ dotychczas tylko raz jeden posypały się szyby z okien „Ogniska“, jesteśmy za mało uświadomieni politycznie, że Wilno koniecznie potrzebuje metod Warszawy, z jej miłemi demonstracjami w kinach i szarżami policji na studentów, którzy zbyt przeszarżowali w swej politycznej akcji. Uważasz również, że zamykając drzwi przed polityką starszego społeczeństwa, przed tem co w niem jest jeszcze nałogiem pieniactwa, zamykamy wogóle drogi do kontaktu z niem, że tak nie jest, wybacz, ale nie potrzebujemy nawet tłumaczyć. Nasz Olimpijski Spokój, młody inteligencie, jednak nie został naruszony. Wiemy tylko jedno: zaatakowałeś ideologję rodziny akademickiej. Zaatakowałeś narazie nierzeczowo, tedy i my narazie możemy Ci odpowiedzieć tak, jak na to zasługuje niepoważne postawienie sprawy. Czekamy argumentów rzeczowszych, dyskusji, a nie inwektyw.

Dalszy ciąg artykułu p. t.: **Wolność Domku (dosłownie — Domku) w swoim domku,** polemikę z H. Dembińskim o rolę i charakter Żywej Gazetki odkładam do następnego numeru.

Teodor Bujnicki.

Przed nowym „Tygodniem Akademika“

A jednak znów mamy „Tydzień Akademika“. Czy nie za dużo tego? Czy to nie snobizm, ta doroczna żebranina? — pomyśli niejeden. Będą znów polityczne odezwy, będzie lędzenie o Filomatach, Batorym, Wilnie, jako przedmurzu i o tradycji. Znów będą wmawiać przechodniom, że młodzież to przyszłość i kwiatek narodu i trzeba będzie płacić za przypinane kwiatki

Nie o to jednak chodzi. Nie chcemy takiego Tygodnia, któryby był słowosiestwem i żebraniną. Nie wyciągajmy ręki po jałmużnę. Nie chcemy urzędowej filantropji i naperfumowanej łezki sentymentalizmu ze strony starszego społeczeństwa. Naszą zasadniczą podstawą jest samopomoc. Tydzień Akademika — to akcja naszych przyjaciół ze starszego społeczeństwa w kierunku zdobycia funduszów dla samopomocy akademickiej. Naszem zadaniem w Tygodniu jest tylko pokaz sił i dorobku obecnego pokolenia akademickiego. Tydzień Akademika jest dla nas świętem młodości i defiladą młodego pokolenia. O nic nie prosimy.

Chcemy tylko pokazać, co nowego zakwitło na naszej grzędzie akademickiej Byłoby też bardzo pożądane, by Bratnia Pomoc podczas Tygodnia Akademika zorganizowała wieczór dla starszego społeczeństwa, gdzieby młodzież akademicka bez żon glerki mogłaby pokazać wszystko, co żyje i rozwija się w Wileńskiej Rzeczypospolitej Akademickiej.

Byłaby to wielka defilada wszystkich organizacyj akademickich, któreby w skrótach powiedziały o swej pracy i dorobkach. A jest o czem mówić. Młode pokolenie wileńskich akademików nie śpi. Szuka nowych form i nowej treści.

Ze splotu bankrutujących, lub zbankrutowanych doktryn i programów chcą młodzi iść ku nowym mitom, ku nowym prawdom. Przewartościowanie wartości, szukanie nowych dróg — to cecha młodego pokolenia.

Widać to wszędzie. Tam historycy robią sąd nad średniowieczem, chcą rewizji stosunku nauki i społeczeństwa do tego czasokresu dziejów. Tam polonisci szukają rozwiązania wiekowej zagadki formy i treści w sztuce, dyskutują Irzykowskiego, Witkiewicza, walczą z bronzownictwem. Cech św. Łukasza wydaje „Nową formę“, szuka nowego objawienia piękna, nowych kompozycyj, nowych przeżyć estetycznych. Szopkarze próbują wynaleźć swoistą formę i treść dla wileńskiej sztuki regjonalnej. Żywa Gazetka nieustannie goni za coraz to bardziej epatującemi zestawieniami, za coraz nowemi formami komizmu. A. Z. S. w rozwoju sportu i psychiki sportowca widzi perspektywy dla wychowania nowego typu człowieka o swoistej moralności i kulturze. W natłoczonym lokalu „Odrodzenia“ wre dyskusja o kryzysie demoliberalnego państwa i jego ideologji. Czy to na dyskusjach, podczas przerw wykładowych, czy na tajemniczych zebraniach intelektualistów, czy okazyjnie na zebraniach dyskusyjnych takich lub innych organizacyj, ideowo wychowawczych, wszędzie idzie rewizjonistyczna robota. Natęża się młody intelekt. Przez sąd jego idą dotychczasowe doktryny: komunizm, socjalizm, nacjonalizm, faszyzm, demokracja liberalna. Niektórzy zatrzymują się przy jednej z nich, innym znów nie wystarczają one. Idą gorące rozmowy o syndykalizmie i federalizmie, jako ideach przyszłości. Śnią się młodym nowe formy ustroju gospodarczego, społecznego i międzynarodowego. Powoli nawarstwia się legenda Najmłodszej Polski.

Każdy Tydzień Akademika winien być manifestacją nowej warstwy akademickiego intelektu, winien też być manifestacją młodzieńczej radości. Niech więc nikogo z nas nie zabraknie w pochodach i kawałach, jakie się odbędą w czasie Tygodnia. Niech się zatrzęsie Wilno od beztroskiego, kosmicznego śmiechu młodych. Tu nie tylko chodzi o kieszeń.

H. D.

Z OSTATNICH ZEBRAŃ

W ubiegłą niedzielę odbył się w sali Śniadeckich uroczysty obchód dziesięciolecia istnienia Związku Białorusinów Studentów U. S. B. Po programowych przemówieniach kol. kol. Bartula i Stankiewicza, nastąpił cały szereg przemówień w imieniu różnych organizacyj, czy to białoruskich, czy też innych narodowości; od Polaków-krajowców przemawiał kol. Henryk Dembiński.

Fakt, że obchód odbył się w sali Śniadeckich, pozwala nam przypuszczać, że toledzy Białorusini, bez względu na to. co niektórzy z nich sądzą, poczuwają się do łączności z naszym uniwersytetem i naszą Rzeczpospolitą Akademicką. Wierzymy tez, że w twórczej pracy na terenie tymczasem akademickim zetrze się i zginie zbyt ostro uwydatniona granica pomiędzy nimi a nami, granica, podkreślana przez wojujący obustronny nacjonalizm.

Bowiem mimo wszystko, to, co się często wykrzykuje na temat idei Rzeczypospolitej Akademickiej, Ma ona ten niewątpliwy plus, że łagodzi patologiczne stany nerwowe.

Dowodem tego jest, chociażby, ostatnie zebranie informacyjne Młodzieży Wszechpolskiej, które się odbyło w poniedziałek dn. 24 b. m. przy licznym udziale członków Legjonu Młodych. Zdawałoby się, że trudno o mieszaninę bardziej wybuchową. A jednak nie wybuchła. Dyskusja była dość poważna, zresztą sam fakt, że była dyskusja, przy pomocy słów, nie zaś bardziej ważkich argumentów, świadczy o tem, że na terenie Rzeczypospolitej Akademickiej bez udziału czynników obcych (p. Kownacki — to przecież nie obcy człowiek), mogą ze sobą wszyscy rozmawiać bez piany na ustach.

W. Dąbrowski.

Echa zjazdu delegatów akademickich kół misyjnych

Dnie 1-go, 2-go i 3-go listopada r. b. pełne gwaru, życia, zapału, energji i nowych projektów na terenie Akad. Koła Misyjnego, U. S. B. wraz z delegatami wszystkich innych środowisk, — należą do przeszłości — a teraz mimowoli przychodzą refleksje, analiza i wreszcie synteza tego, cośmy podczas tych trzech dni dokonali i jaki uzyskaliśmy dorobek zarówno w dziedzinie administracji, jak i duchowej.

Siła zbiorowa młodych umysłów, wytężona w kierunku wytorowania jaknajlepszych dróg, po których iść i rozrastać się ma umiłowana przez nie praca misyjna, — w tym wypadku praca misyjna akademików polskich — wydała dość pokaźne owoce.

Ujęto w ramy regulaminu działalność naszej głównej pacówki administracyjnej t. j. Głównego Zarządu Związku — który jest tym motorem kierowniczym całej pracy misyjnej na terenie akademickim w całej Polsce.

Skonstatowanie więc podwalin funkcjonowania serca całego organizmu było dla nas ważnem zadaniem i jest ważkim dorobkiem. Drugim wielkim owocem Zjazdu jest wyłonienie projektu statutu senjoratu, przyjętego entuzjastycznie przez wszystkich delegatów, a zwłaszcza tych kol. kol., którzy już stoją poza uniwersytetem, a jednak duszą są jeszcze z nim związani — co więcej — związani wspólną ideologją i umiłowaniem pracy misyjnej.

Projekt statutu senjoratu otwiera im pla cówkę do kontynuowania tej samej pracy, tylko już pojętej szerzej — daje im możność pozostawania w ciągłym kontakcie z gronem akademików, z którego wyszli i kierowania, oraz wspierania pomocą moralną i materjalną tych kół.

Wreszcie ci, zgrupowani w silną, jednolitą całość senjorzy, tworzyć będą pomost, między młodzieżą akademicką a starszem społeczeństwem.

Projekt deklaracji ideowej, który ma streścić w sobie całą naszą ideologję misyjną — opracowany w grubszych zarysach — będzie jeszcze przez rok bieżący opracowywany przez poszczególne koła w szczegółach i przemyślany jaknajdokładniej wyjdzie na forum plenarne do uchwalenia na przyszłym Zjeździe delegatów we Lwowie.

O korzyściach duchowych, wyniesionych ze Zjazdu, zarówno i intelektualnych, — z dziedziny wiedzy misjologicznej, czy też nawet umiejętności pracy organizacyjnej — mówić możnaby bardzo wiele — zbyt wiele, jak na ciasne ramy tego artykułu. Niech świadczą tylko fakty same za siebie. Obszerne sprawozdania na zebraniach naszych delegatów z działalności rocznej poszczególnych kół, gorące nad niemi dyskusje, niezliczone projekty, i wnioski nad ulepszeniem i pogłębieniem pracy — referaty, jak: „Apostolskość Kościoła w dobie obecnej“ — ks. dr. Kucharskiego z Wilna, „Misyjna akcja lekarska“ — kol. Gogolkiewicza z Poznania, publiczne odczyty o. sup. Piątkiewicza „Akcja misyjna w obrzadku wschodnim“ i ks. sup. Krywelki „Wśród Indjan i polskich emigrantów“ — wreszcie wystawa misyjna, ilustrująca współczesny stan frontów misyjnych świata całego — oto wszystko.

Środki do podniecenia i rozżarzenia ognia zapału do pracy i idei misyjnej.

Urządzając IV Zjazd Delegatów Zw. A. K. M. w Wilnie — nie zamknęliśmy się w ramach ścisłego grona akademickiego. Dopuściliśmy do udziału jaknajszerszy ogół społeczeństwa wileńskiego, pragnąc wszystkim udzielić wiadomości o tem, co tak kochamy, o tem, nad czem pracujemy.

Urzeczywistniło się to wszystko, co było naszem gorącem pragnieniem — a teraz integralną częścią naszej dalszej pracy będzie nieustanna troska o to, by nie obniżyć naszego poziomu pracy — ale go jeszcze podnieść — by nie zaniedbać najmniejszej placówki z tych, które uruchomiliśmy tutaj, na gruncie wileńskim, a wreszcie, by zapał i entuzjazm dla sprawy, jaki panował dokoła obrad podczas Zjazdu, zarówno wśród młodzieży, jak i wśród starszego społeczeństwa, nie wygasł — by wspomnienia z czynów dokonanych i wiara we własne siły i jasne jutro — były tem niewyczerpanem źródłem energji do pracy, w szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi.

R. W.

po-karmelicki z pod N-ru 46-tego służył za ostatnie w Wilnie przytulisko dla autora ostatnich wierszy sztambuchowych, skreślonych dla Salomei Słowackiej Becu i Ludwiki Mackiewiczówny, — według świadectwa Odyńca, nakreślił ów wiersz „Nieznajomej dalekiej, nieznany daleki“ (znany z imiennika narzeczonej Ignacego Chodźki) właśnie w mieszkaniu, udzielonem Mickiewiczowi przez p. J. Macewiczową.

Nieodżałowanej pamięci prof. Józef Kallenbach omyłkowo nazywa Macewiczową — Marcewiczową, w znanem swem dziele biograficznem o Mickiewiczu, zaś A. E. Odyniec, który pamiętał, jak było na imię doktorowej Kowalskiej, siostrze Macewiczowej, podając właściwe jej imię Karolina, nie znał, czy nie pamiętał może, imienia Macewiczowej — Joanny.

Co do sprawy odznaczenia domów, w których mieszkał Adam w mieście naszem, to zawsze, jednocześnie z badaniem śladów pobytu Wieszcza, propagowałem ideę wmurowania tablic pamiątkowych, ale wówczas tylko, gdy niezbicie ustalone będą odnośne szczegóły.

Przed 6-cioma laty, gdy nadchodziła setna rocznica wywiezienia wielkiego filarety z Wilna, rozpocząłem akcję w celu ufundowania przedewszystkiem tablicy na domu przy ul. Wielkiej Nr. 46 i na ów cel wpłynęły składki od ś. p. Cz. Jankowskiego, dalej jednego z literatów warszawskich, oraz niżej podpisanego. Aczkolwiek ówczesny prezydent m. Wilna zadeklarował udzielenie marmuru na cel powyższy ze składu miejskiego, ,to jednak wobec ostatecznego nieustalenia inkryminowanej kwestji domu z mieszkaniem Mickiewicza, sprawę tablicy odłożyliśmy do czasu pomyślnego załatwienia powyższej niezupełnie wyjaśnionej kwestji. Co do składki, to niżej podpisany przelał ją jeszcze na wiosnę bł r. do kasy nowo powstałego komitetu, przyprowadzającego do skutku sprawę upamiętnienia domów położonych przy ul. Wielkiej, jak przy zaułku Literackim.

Aczkolwiek, podług badań moich, data wyryta na tablicy kamienicy, niegdyś filarety Kazimierza Piaseckiego, mianowicie rok 1823, nie jest jeszcze dotychczas datą ustaloną, lecz tylko domniemaną. Stąd może cokolwiek przedwczesny był obecny pośpiech tych osób, co się zajmowały dwiema naraz tablicami Mickiewiczowskiemi z ich wmurowaniem, oraz podaniem daty 1823.

Szlachetna była intencja w podjęciu tej nowej akcji, lecz czy nie lepiej byłoby wpierw dokonać pracy solidarnej w poszukiwaniach archiwalnych, literackich i t. p. tym, którym już oddawna sprawa ustalenia właściwych mieszkań Wieszcza leżała na sercu.

Jakżeż wdzięczni byliby za tyle pożyteczne zaokrąglenie sprawy badań powyższych nowemi przyczynkami profesorowie Henryk Mościcki i Stanisław Pigoń, którzy się zajmowali kompetentnem wyświetleniem rzeczy, dotyczących się ostatniego pobytu Adama Mickiewicza w Wilnie.

L. Uziębło.

Do wszystkich Stowarzyszeń Wileńskiego Zw. Młodzieży Polskiej

Rokrocznie obchodzimy nasze „Święto Młodzieży“ w niedzielę po 13 listopada t.j. po dniu poświęconym w życiu kościelnem czci naszego Patrona św. Stanisława Kostki. W roku bieżącym ze względu na wybory nie mogliśmy obchodzić naszego święta w dniu 16 listopada, a ze względu na naszą apartyjną pracę wychowawczą odłożyliśmy święto na dzień 30 listopada. W dniu tym cały naród i państwo obchodzi uroczyście 100-letnią rocznicę powstania listopadowego. W liczbie tych, którzy składają hołd bohaterom walk o niepodległość Ojczyzny SMP mają stanąć w pierwszych szeregach, a gdzie warunki pozwolą należy wziąć inicjatywę obchodu w swe ręce.

Dzień 30 listopada dla nas ma to jeszcze znaczenie, że w dniu tym Najdostojniejszy Protektor Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej JE ks. Arcybisk Romuald Jałbrykowski obchodzi 12 rocznicę Konsekracji na Biskupa.

Wobec powyższego jeszcze raz przypominamy i zarządzamy:

1-o „Święto Młodzieży“ wszystkie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w dniu 30 listopada rb. połącza z obchodem 100-lecia powstania listopadowego, biorąc udział w ogólnym obchodzie wraz z całem społeczeństwem. Na akademjach stowarzyszeniowych omówią znaczenie powstania listopadowego i chwil parę poświęcą rocznicy Konsekracji JE Ks. Arcybiskupa Metropolity.

2-o. Dopuszczalne jest przełożenie „Święta Młodzieży“, jeżeli tego wymagają warunki lokalne na dzień 7. 12. lub 8. 12. rb.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, iż Wileński Urząd Wojewódzki pismem swem z dn. 25. 11. 1930 r. L.dz. V.—1631/30 udzielił zezwolenia na obchód „Święta Młodzieży“ na terenie całego Województwa według następującego programu:

1-o pochód SMP do kościoła, a następnie do lokalu SMP.

2-o akdemja uroczysta ku czci św Stanisława Kostki, łącznie z obchodem 100-nej rocznicy powstania listopadowego i 12-tej rocznicy konsekracji JE ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego.

3-o Ewentualne zawody sportowe.

Taksamo Nowogródzki Urząd Wojewódzki pismem z dnia 22. 11. rb. L.dz. B.P. (II) 3422 udzielił zezwolenia na obchód „Święta Młodzieży“ na Okręg Lidzki (powiaty: lidzki, wołożyński, szczuczyński i słonimski) według takiegoż programu Z województwa Białostockiego dotychczas odpowiedz na nasze pismo nie nadeszła

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej obowiązane są podać do wiadomości poszczególnych pp. Starostów szczegółowy program obchodu przed niedzielą t.j. najpóźniej w sobotę 29. 11. rano.

Gotów! Sprawie służ!

Związek Młodzieży Polskiej w Wilnie.

Kurs Rybacki

W dniach 27, 28 i 29 listopada r. b. odbędzie się w Wilnie w sali gimnazjum im. Ad. Mickiewicza przy ul. Dominikańskiej bezpłatny kurs rybacki.

Program kursu jest następujący:

Dnia 27 b. m. (czwartek) p. J. Zawadzki „Ogólne wiadomości o rybactwie w Polsce“ — 2 godz. H. Kozłowski „O życiu i rozmnażaniu się ryb“ — 2 godz.

Dnia 28 b. m. (piątek) p. J. Zawadzki „O gospodarstwie jeziorowem“ — 2 godz. A. Kozłowski „O raku i jego hodowli“ 1 godz.

Dnia 29 b. m. (sobota) p. R. Konaszewski „O gospodarstwie stawowem“ 2 godz. J. Zawadzki „Sprzedaż i kupno ryb a spółdzielnia rybacka w Wilnie“.

Wstęp wolny.

Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Rybackiego

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA TABLIC PAMIĄTKOWYCH KU CZCI ADAMA MICKIEWICZA.

Wczoraj odbyło się uroczyste odsłonięcie dwóch tablic pamiątkowych, wmurowanych, z inicjatywy i kosztem maturzystów z lat 1907, 1908 i 1909 b. i gimnazjum w Wilnie, na domach, w których swego czasu mieszkał Adam Mickiewicz.

Nabożeństwo odprawił (w kościele św. Jana) ks. proboszcz Miłkowski wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Po nabożeństwie wszyscy obecni, a między nimi: p. p. wicewojewoda Kirtiklis, prezydent Folejewski, starosta Iszora, delegaci Senatu U. S. B. Zaw. Zw. Literatów, Syndykatu Dziennikarzy, młodzież akademicka oraz gimnazjum im. Adama Mickiewicza (ze sztandarem) udali się na zaułek Literacki Nr. 5, gdzie wmurowana została jedna z tablic.

Aktu odsłonięcia dokonał prof. S. Kościałkowski wygłaszając krótkie przemówienie, w zakończeniu którego zwrócił się do p. prezydenta Folejewskiego oddając mu tablicę pod opiekę.

Na białej marmurowej tablicy wyryte zostały następujące słowa: „W tym domu mieszkał Adam Mickiewicz w roku 1823“.

Następnie pochód ruszył na ul. Wielką, Nr. 46, gdzie wmurowana została druga tablica.

Akt odsłonięcia tablicy, z napisem: „Z tego domu wyjechał w dniu 6 listopada 1824 zesłany do Rosji Adam Mickiewicz, opuszczając Wilno na zawsze“ — poprzedziło dłuższe przemówienie dr. Cywińskiego o Adamie Mickiewiczu.

Aktu odsłonięcia dokonał tu również prof. Kościałkowski, polecając gorąco tablicę opiece p. prezydenta Folejewskiego.

Publiczność wzięła żywy udział w obu uroczystych aktach.

W piątek dn. 28 listopada, o godz. 7 rano odbędzie się w Kaplicy Wileńskiego T-wa Dobroczynności nabożeństwo żałobne za wszystkich

Ś. † P.

zmarłych członków, ofiarodawców i dobroczyńców T-wa

ZARZĄD

KRONIKA

CZWARTEK **27** Dziś Wirgilijusza jutro Mansweta

W. słońca o g. 7 m 15.

Z. słońca o godz. 3 m. 32

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGJI U. S. B. W WILNIE.

z dnia 26. XI. 1930 r.

Ciśnienie średnie w mm. 758
Temperatura średnia -1- 1
Temperatura najwyższa — 2
Temperatura najniższa — 1
Opad w milimetrach: 0,7
Wiatr przeważający południowy
Tendencja: wzrost
Uwagi: pochmurno, mgła

MIEJSKA

— **W przyszłym roku będziemy płacić te same podatki miejskie co i obecnie.** Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisji finansowej omówiono wszechstronnie sposób ustalenia nowych statutów podatkowych na następny rok finansowy.

Ostatecznie postanowiono nie przeprowadzać żadnych zmian pozostawiając je w ramach dotychczasowych.

Pozatem uchwalono pewne, nieznaczne zresztą przeniesienia kredytów w poszczególnych dziedzinach.

— **Jak to tam jest z gospodarką straży ogniowej.** W związku z nieporządkami w straży ogniowej, co znalazło swój odgłos w licznych interpelacjach na posiedzeniach Rady Miejskiej, Magistrat polecił wydziałowi kontroli zbadać gospodarkę w straży miejskiej. Jak wiadomo, niezależnie od tego, specjalna komisja powołana przez Radę Miejską, bada gospodarkę straży.

— **Do 31 grudnia autobusy muszą być uporządkowane.** W związku ze zbliżającym się terminem 31 grudnia 1930 roku, w którym wszystkie autobusy publiczne mają być zaopatrzone w mierniki szybkości i przyrządy rejestrujące okoliczności jazdy (autografy) — urząd wojewódzki podaje do wiadomości zainteresowanych przedsiębiorców autobusowych, że Ministerstwo robót publicznych poleciło uważać ten termin za ostateczny i nadal żadnych ulg stosować nie będzie. Wobec tego właściciele autobusów we własnym interesie powinni zawczasu dostosować swe maszyny do obowiązujących wymagań, ażeby odkładanie tej sprawy na ostatnią chwilę nie pociągnęło w skutku przerwy w ruchu, gdyż z dniem 1 stycznia 1931 roku autobusy nie dostosowane do wymagań nie uzyskają przedłużenia dowodów rejestracyjnych i będą z ruchu wycofane.

WOJSKOWA

— **Kto może uzyskać stopień podporucznika rezerwy.** Ostatni numer „Monitora“ przynosi zarządzenie Min. Spr. Wojskowych w sprawie starań o uzyskanie stopnia podporucznika.

O stopień podporucznika rezerwy mogą ubiegać się ochotnicy byłych formacyj polskich 1914 — 1918 i Wojska Polskiego 1918 — 1921, którzy odpowiadają następującym warunkom: 1) nie służą obecnie czynnie w wojsku, 2) zostali przeniesieni do rezerwy, 3) posiadają cenzus naukowy conajmniej w zakresie ukończonych 6 klas szkoły średniej lub równorzędnej, 4) służyli w b. formacjach polskich 1914 — 1918 roku, albo w W. P. w czasie 1918 — 1921 roku., 5) posiadają kwalifikacje moralne i służbowe bez zarzutu, 6) złoża zobowiązania do odbycia skróconego 8-tygodniowego kursu szkoły podchorążych rezerwy.

Podania składać należy tylko do właściwych P.K.U., w których ewidencji pozostaje ubiegający się o stopień podporucznika rezerwy w terminie do dnia 31 stycznia 1931 roku.

Do podania należy dołączyć: 1) życiorys ze szczegółowem uwzględnieniem przebiegu służby wojskowej (odznaczenia, rany, przysposobienie wojskowe), 2) odpis (dublikat) świadectwa szkolnego, wystawionego przez władzę szkolną lub odpis uwierzytelniony rejentalnie względnie sądownie, 3) uwierzytelniony rejentalnie lub sądownie odpis metryki urodzenia, 4) świadectwo moralności, wystawione przez władzę państwową lub samorządową, 5) zobowiązanie do odbycia 8-tygodniowego skróconego kursu szkoły podchorążych rezerwy

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie Konstytucyjne Koła Podchorążych Rezerwy.** Dnia 28 b. m. o godzinie 19 m. 30 w Kasynie Garnizonowem (Mickiewicza 13) odbędzie się zebranie konstytucyjne Koła Podchorążych Rezerwy przy Kole Związku Oficerów Rezerwy, na które Zarząd Koła Z.O.R. prosi Panów Podchorążych Rezerwy o jaknajliczniejsze przybycie.

UNIWERSYTECKA

— **Z Wydziału Humanistycznego U.S.B.** Stopień magistra filozofji w zakresie historji uzyskały: Helena Żmudzka, Mirjam Blochówna i Róża Baumówna.

AKADEMICKA

— **Komitet Wykonawczy IX-go „Tygodnia Akademika“** niniejszem prosi posiadaczy wszelkich pojazdów mechanicznych i konnych o łaskawe ich zaofiarowanie na parę godzin w niedzielę 30. IX rb. dla pochodu propagandowego „Tygodnia“.

Łaskawe zaofiarowania prosimy kierować pod adresem Wielka 24 Biuro IX-go „Tygodnia Akademika“ lub telefonicznie (tel. 7-70) w god. 10 — 14 i 17 — 20.

— **Akademickie Koło Misyjne U. S. B.** serdecznie dziękuje tym wszystkim, którzy się przyczynili do rozrostu bibljoteki Koła, ofiarowując czy to książki, czy czasopisma, a w szczególności ks. Stanisławowi Tracewskiemu oraz P. Mjr. Maksymiljanowi Ossowskiemu. A. K. M. zwraca się z gorącą prośbą do tych wszystkich, którzy posiadają dawniejsze roczniki „Misyj katolickich“, by niemi zasilili bibljotekę Koła. Ofiary tego rodzaju należy składać na ręce ks. dr. Kucharskiego, T. J. (Wielka 58).

MASZYNY do **SZYCIA**
kupujcie tylko u
ZYGMUTA NAGRODZKIEGO
Wilno, Zawalna 11-a.

RÓŻNE

— **Ostatnie dni Wystawy Pamiątek JE. ks. biskupa dr. Wł. Bandurskiego oraz zbiorów pułkowych.** Do niedzieli, 30 bm. włącznie, mamy jeszcze możność poznania wielu drogich, historycznych wspomnień naszej niedawnej przeszłości, obejrzenia mnóstwa fotografij z okresu tworzenia wojska i wojny, wreszcie podziwiania szeregu najserdeczniejszych hołdów, złożonych JE ks. biskupowi Bandurskiemu przez Polskę i wychodźtwo.

Dochód przeznaczony na schronisko sierot im. Marszałka J. Piłsudskiego

Wystawa mieści się w pałacu Reprezentacyjnym (Uniwersytecka 8). Otwarta od godz. 10 do 8 wiecz.

— **Kursy sanitarne czerwonego krzyża.** Jak nas informują w pierwszej połowie stycznia r. p. rozpocznie się IV kurs dla sióstr pogotowia sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Podania o przyjęcie na kurs przyjmuje Sekcja Sióstr — Zawalna 1 w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6-ej do 8-ej wiecz. do dnia 6 grudnia r. b. włącznie.

Od kandydatek wymagane jest świadectwo szkolne ukończenia 4 klas szkoły średniej, lub całej szkoły powszechnej i oby watelstwo polskie.

Ze względu na liczne zgłoszenia kandydatek uprasza się o wcześniejsze składanie podań

— **Czarna kawa na niezamożnych uczni.** W dniu 29 b. m. w sali klubu Techników (Wileńska 33) odbędzie się „Czarna kawa“ z działem koncertowym i tańcami na rzecz wpisow szkolnych niezamożnych uczniów, urządzana staraniem Opieki Szkolnej przy gimn. im. Ad. Mickiewicza.

Początek o godz. 9 wiecz. Strój wizytowy. Wstęp 4 zł. akad. 2 zł. za zaproszeniami.

— **Echa licytacji w Banku Ziemskim.** Dowiadujemy się, że w dniu 26 b. m. na licytacji nieruchomości ziemskich i miejskich odbytej w Wileńskim Banku Ziemskim, zostały sprzedane dwie nieruchomości.

(dalszy ciąg kroniki na str. 4-ej)

Uderzenie krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa“.** Żądać w aptekach i drog. 4664—0

Zbiegłego bandytę aresztowano na granicy

Koło Trok żołnierze KOP ujęli w chwili przekraczania granicy do Litwy pewnego osobnika podającego się za Antoniego Baranowskiego, mieszkańca Wilna. Udawał się on do Kowna rzekomo poszukując pracy.

Zatrzymanego skierowano do policji w Wilnie gdzie okazało się że rzekomy Baranowski faktycznie nazywa się Zaręcki Antoni poszukiwany oddawna przez władze.

W roku ubiegłym latem, Zaręcki był sądzony w Lidzie za napady i został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia. W drodze do Grodna gdzie miał odpowiadać za inne sprawki Zaręcki zdołał zbiec z pod eskorty. Od tego czasu gdzieś się ukrywał i dopiero wczoraj ujęto go na granicy.

Straszna noc w chacie chłopskiej

W PRZYSTĘPIE SZAŁU UDUSIŁ SIOSTRĘ.

Niezwykle tragiczną noc przeżyli mieszkańcy wsi Szantyrowo gminy żośniańskiej pod Dzisną.

Syn jednego z chłopów 20-letni Nikita Jachimowicz cierpiący od dłuższego czasu na chorobę umysłową, pod wpływem ataku szału podkradł się do łóżka śpiącej siostry Anny i począł ją dusić.

Szamotanie się napadniętej zbudziło starego Jachimowicza lecz nim ten zorjentował się co się dzieje dziewczyna już nie żyła.

Tymczasem szaleniec skierował się do łóżka matki z zamiarem uśmiercenia jej, lecz przeszkodzili temu zbudzeni domownicy, ktorzy zdołali obezwładnić obłąkanego.

Walka z Jachimowiczem, który nie chciał dać się związać, przeniosła się na ulicę i zaalarmowała całą wieś podnieconą wypadkiem z młodą Jachimowiczówną.

BALE I ZABAWY

Obowiązki pań gospodyń honorowych „Czarnej Kawy" IX-go Tygodnia Akademika łaskawie objąć raczyły:

Białasowa Stanisławowa, Bzowska Kazimierzowa, Bosowska Franciszkowa, Domasowa Feliksowa, Domańska Władysławowa, Dziewulska Władysławowa, Dmochowska Władysławowa, Ehrenkreutzowa Stefanowa, Englowa Mieczysławowa, Głowińska Antoniowa, Glazerowa Stefanowa, Glatmanowa Juljuszowa, Horoszkiewiczowna Walentyna, Jamontowa Maciejowa, Jasińska Zbigniewowa, Jakowicka Władysławowa, Janicka Juljanowa, Januszkiewiczowa Aleksandrowa, Jeleńska Mieczysławowa, Joczowa Konradowa, Kirtiklisowa Stefanowa, Kiersnowska Tadeuszowa, Kubicka Benedyktynowa, Klottowa Janowa, Kownacka Piotrowa, Kowalska Edmundowa, Korolcowa Józefowa, Landauowa płk., Łastowska Jozelowa, Materska Ignacowa, Mazurowska Stefanowa, Marcinowska Klemensowa, Mianowska Stanisławowa, Michejdzina Kornelowa, Mienicka Aleksandrowa, Moszyńska Janowa, Okowa Janowa, Orłowska Zenonowa, Obiezierska Mieczysławowa, Otrębska Janowa, Opoczyńska Kazimierzowa, Patkowska Józefowa, Pietraszewska Janowa, Pigoniowa Stanisławowa, Pogorzelska Stefanowa, Prüfferowa Janowa, Przygodzka Augustowa, Raczkiewiczowa Władysławowa, Radwańska Janowa, Rucińska Romanowa, Rydzewska Bronisławowa, Reicherowa Michałowa, Rackiewiczowa Oktawjanowa, Samorewiczowa Kazimierzowa, Schilling - Sengalewiczowa Sergjuszowa, Sumorokowa Leonowa, Sopoćkowa Józefowa, Srebrnowa Stefanowa, Siemiradzka Hipolitowa, Szmiotowa Władysławowa, Szniolisowa Bolesławowa, Szumańska Władysławowa, Węsławska Stanisławowa, Wróblewska Bronisławowa, Wilczewska Gabrjelowa, Zawadzka Władysławowa, Żuchowiczowa Karolowa, Zdanowiczowa Stanisławowa, Safarewiczowa Aleksandrowa.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski na Pohulance.** Dziś z powodu przygotowań do wystawienia „Nocy listopadowej" przedstawienie zawieszone.

— **„Noc listopadowa".** W nadchodzącą sobotę 29 bm. celem uczczenia 100-nej rocznicy powstania listopadowego teatr miejski na Pohulance zapowiada premjerę nieśmiertelnego dzieła S. Wyspiańskiego „Noc listopadowa". Dyrekcja nie szczędzi trudów i kosztów, aby widowisko to stanęło na najwyższym poziomie artystycznym. Odpowiedzialnego zadania inscenizacji i reżyserji tego monumentalnego dzieła podjęli: prof. E. Ruszczyc i reżyser R. Wasilewski. Opracowanie muzyczne E. Dziewulskiego. W sztuce zatrudniony jest cały niemal zespół artystyczny oraz liczni statyści i orkiestra.

— **Dzisiejszy koncert Paolo Polaro.** Fenomenalny baryton, znakomity artysta operowy scen włoskich, francuskich, niemieckich, szwajcarskich Paolo Polaro wystąpi w Wilnie raz jeden tylko dziś na koncercie w teatrze Lutnia. Bogaty [illegible] artystyczny program — **„Cierpki owoc".** Na dzień jutrzejszy zapowiedziana została premjera wytwornej komedji Roberta Bracco. **Zajmująca treść.**

— **Popołudniówki niedzielne.** W niedzielę nadchodzącą odbędą się w obu teatrach miejskich przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych.

— **W teatrze na Pohulance** wybitna sztuka rosyjska Surguczewa „Skrzypce jesienne".

— **W teatrze Lutnia** arcywesoła komedja Kiedrzyńskiegżo „Nie rzucaj mnie madame"

— **Jubileusz „Lutni" Wileńskiej.** Uroczysty obchód 25-lecia działalności Wileńsk. T-wa Muzycznego „Lutnia" na polu artystycznem i społecznem wyznaczony został na dzień 8-go grudnia r. b. Program obchodu, w grubszych zarysach przedstawia się następująco: O godz. 10 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Franciszka (po-Bernardyńskim) o godz. 8 wieczór w sali teatralnej „Lutnia" odbędzie się wieczór jubileuszowy z działem koncertowym — w wykonaniu solistów, Chóru „Lutni" wileńskiej i orkiestry.

CO GRAJĄ W KINACH

Stylowy — Miłość w kajdanych
Heljos — Jedna noc.
Hollywood — Podróż poślubna.
Światowid — Władyczyni Atlantydy.
Mimoza — **Romans księżneczki de Valois**
Wanda — Człowiek który kręci.
Kino miejskie — Jego najlepszy druh.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradzenie adwokata.** Adwokatowi Matyjaszowi Jaromirowi i Turskiemu zam. w domu Nr. 7 przy ul. J. Jasińskiego, nieznani sprawcy po przedostaniu się do ich mieszkania skradli palto zimowe koloru czarnego z kołnierzem szalowym oposowym, krótki kożuch kryty zielonem suknem, burkę wełnianą ciemno-szarą bez podszewki, futro kryte szarym materjałem spód szarobronzowy z kołnierzem oposowym, palto jesienne czarne, z kołnierzem aksamitnym, na czarnej podszewce oraz 2 garnitury używane ogólnej wartości 1950 zł.

— **Autobus wpadł na furmankę.** Wczoraj około godziny 3 pp. na szosie Wilno — Mejszagoła miała miejsce katastrofa.

Autobus nr. 38117 prowadzony przez Dawida Ogurza jadąc do Wilna najechał na furmankę Jana Szyrwińskiego, mieszkańca gminy mejszagolskiej.

Furmanka została rozbita, zaś woznica i koń ranni.

RADJO WILEŃSKIE

CZWARTEK, DN. 27 LISTOPADA.

11.58 — Czas.
12.35 — Poranek szkolny z Filharmonji Warsz. (muzyka polska)
14.30 — 14.55 Kącik dla Pań z Warsz.
15.50 — 16.10 Odczyt z Warsz.
16.10 — 16.15 Progr. dzienny.
16.15 — 17.15 Koncert symfoniczny (płyty)
17.15 — 17.40. „Forma obchodów uroczystych w Polsce i zagranicą" — odcz.
18.45 — 18.45 Koncert z Warszawy.
18.45 — 19.00 Kom. Akad. Koła Misyjnego.
19.00 — 19.20 „Skrzynka pocztowa nr. — 133 — listy radjosłuchaczów omówi Witold Hulewicz, dyr. progr. R.W.
19.20 — 19.35 Progr na piątek i rozm.
19.35 — 19.55 Pras. dzien radj. z Warszawy.
20.00 — 20.15 „Moralność w polityce" — feljeton z Warszawy wygł. St. Dzikowski.
20.15 — 20.30 „Mozaika narodowościowa w szkolnictwie na Wileńszczyźnie". — odczyt wygł. wizytator dr. Zygmunt Fedorowicz.
20.30 — 21.25 Muzyka lekka z Warsz.
21.30 — 22.15 Audycja literacka z okazji 75-tej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza. Transm. na całą Polskę.
22.15 Koncert solisty z Warszawy.
22.50 — 24.00 Kom. i muzyka taneczna z Warszawy.

ZAKŁAD PASÓW i BANDAŻY LECZNICZYCH
„JEANETTE"
Mickiewicza 22
poleca najnowsze modele, otrzymane z Paryża do ostatniej mody obcisłych sukien, bardzo wygodne. Pasy lecznicze gumowe. Pasy po operacjach brzusznych, oraz pasy do stanu odmiennego. Pończochy gumowe lecznicze.

MATKI! UWAGA!
Dawajcie **DZIECIOM**
Czekoladę Zdrowia
FABRYKI
A. PIASECKI
w KRAKOWIE.
jest bardzo pożywna i niedroga.
Żądajcie wszędzie!

KINO MIEJSKIE sala Miejska ul. Ordynacka 3
Od dnia 27 listopada do dnia 1 grudnia 1930 roku włącznie będzie wyświetlany film:
„JEGO NAJLEPSZY DRUH" Kino sztuka w 12 aktach
W rolach głównych: **HARRY PEEL i Vera Schmiteriów.** Kasa czynna od g. 4 p. m. 30. początek seansów od g. 4-ej. W dn. 29 i 30 listopada r. b. będą wyświetlane tylko dwa pierwsze seanse od 4 ej do 8. **Od g. 8-ej KONCERT** orkiestry włościańskiej **Stanisława Namysłowskiego.** Sprzedaż biletów na koncerty — w kasach Kina Miejskiego od dnia 27 listopada r. b.

Dźwiękowy KINO-TEATR **„HELIOS"** Ul. Wileńska 38 **Tel. 926.**
Na 1-szy seans balkon 80 gr. Parter 1 zł. — Przebój dźwiękowy! — Prod. Francuska 1930—31.
JEDNA NOC... EWENTUALNIE
— — W rol. gł. urocza Eugenie Jugo **J. Rieman** i **„Krukowski"** scen europejskich **Z. Arno.** — — Śpiew... Jazzband... Humor... Danzingi... Nad program: Arcywesoła komedja dźwiękowa w 2 akt. **„MOJA ŻONA"** z udz. wszechświatowej sławy komików. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Uwaga! W tych dniach Największy Przebój Pol ki **„Na Sybir"**. Smosarska, Brodisz, Samborski.

Dźwiękowe kino **„HOLLYWOOD"** Mickiewicza 22.
Dziś najpiękniejsza gwiazda ekranu **BILLE DOVE** w dramacie erotycznym
PODRÓŻ POŚLUBNA
Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.30. — — Nad program: Komedja dźwiękowa w 2 aktach i dodatek dźwiękowo-śpiewny. Na pierwszy seans **Balkon 80 gr. Parter 1 zł.**

Kino-Teatr **„STYLOWY"** WIELKA 36.
Dziś! Największy film obyczajowy. Pierwszy raz w Wilnie!
p. t. **MIŁOŚĆ W KAJDANACH** czyli **GŁÓD SEKSUALNY** Potężny dramat w 12 akt.,
osnuty na tle słynnej sztuki **„Przestępcy"**. W roli głównej **Anita Dorris, Walter Slezak.**
Nad program: **„Tajemnica białej ciszy".** Obraz do bieguna północnego.

KINO-TEATR **„MIMOZA"** ul. Wielka 25
ROMANS KSIĘŻNICZKI DE VALOIS
Dramat historyczny na tle epoki napoleońskiej w 10 aktach. W rolach głównych: **Agnes hr. Esterhazy i Michał Vaikonyj.** Pułapka miłości. — Napoleon w Wiedniu. — Dyplomatyczna gra księżniczki. — Sztylet w serce

Pianina i fortepiany

o światowej sławie Pleyel, Bechstein etc., także Arnold Fibigier, Kerntopf i Syn. **uznane rzeczywiście za najlepsze w kraju** przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie Kraj. w Poznaniu w 1929 r.
K. DĄBROWSKA SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE. WILNO, ul. Niemiecka 3, m. 6. CENY FABRYCZNE.

KOSMETYKA
GABINET Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej. Wilno, Mickiewicza 31 m 4.
Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (ręczne) Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P. 43

OGŁOSZENIA
sezonowe i przedświąteczne w „Słowie" i we wszystkich innych dziennikach zamieszcza najtaniej
JAN DYSZKIEWICZ
Wil. Agencja Reklamowa
Wielka 14 — tel. 12-34.

Uprzejmie komunikujemy naszej Sz. Klijenteli, że po zlikwidowaniu na S-to Jańskiej
„COIFFURE MODERNE"
pracujemy nadal **oboje**
(manucure i czesanie Pań)
Antokolska 33 m. 2
(parter, koło Ryneczku)
i polecamy się nadal łaskawym względom Zygmunt i Wiera Kucharscy

LEKARZE

DOKTOR **J. Wygodzki** wznowił przyjęcie chorych (choroby kobiece) Gdańska 1. 10—11 i 6—7.

Dr. Wolfson choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, od 9—1 4—8 w. tel. 10-67.

DOKTÓR **Zeldowicz** chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9—do 1, 5—8 wiecz

Kobieta-Lekarz **Dr. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE NARZĄDÓW DÓW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6 **ul. Mickiewicza 24.** tel. 277.

Dr. Kenigsberg choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicza 4,** tel. 1.90. Od 9—12 i 4—8

DOKTOR **Blumowicz** choroby weneryczne skórne i moczopłciowe **WIELKA 21** tel. 921, od 9—1 i 3—9 W Z. P. 26.

Akuszerki
AKUSZERKA **SMIAŁOWSKA** oraz Gabinet Kosmetyczny, usuwa zmarszczki, plegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46.

LOKALE
Mieszkania do wynajęcia 3-ch, 4-ch i 5-ciu pokojowe z wygodami. Kalwaryjska 21.

Do wynajęcia 10 pokoi z kuchnią, tak zwana „Leśniczówka" —Zwierzyniec, Dzielna 48. Dowiedzieć się Mickiewicza 22 m. 3. tel. 12-25

Mieszkanie z 3-ch pokoi **do wynajęcia,** ul. Kasztanowa 2 inf. od 10—12 r. 56 m. 3. Jasiewicz.

Do wynajęcia pokój umeblowany z osobnem wejściem. Nadaje się na biuro. Wileńska 15—2.

Pokój do wynajęcia Mostowa 5, m. 8

KUPNO SPRZEDAŻ

NOWOCZESNA kamienica w śródmieściu, niedekretowa, zwolniona od podatków o dochodowości 60.000 złotych rocznie, sprzedamy z długiem bankowym za 30.000 dolarów. **Dom H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel.-505.**

POSADY
Urzędnik biurowy, wykwalifikowany, przyjmie pracę w dowolnem przedstawicielstwie, instytucji państwowej lub samorządowej. Majowa 56 m. 3. Jasiewicz.

Cerę najbardziej zaniedbaną poprawia, pielęgnuje oraz usuwa wady skóry. Gabinet Kosmetyki **Cedib** Leczniczej **J. Hryniewiczowej.** ul. WIELKA № 13 m. 9. Przyj. w g. 10-1 i 4-7 W. Z. P. № 26.

RÓŻNE
Piękne PANIE — nie psujcie sobie cery, używając małowartościowych, często szkodliwych kremów. Tylko krem „Pani" wyrabiany przez labor. „Tlenol" według najnowszych recept angielskich, daje śliczną matową cerę, zapobiega szkodliwemu działaniu pudru.

Zgubioną legitymację akademicką, wydaną przez U. S. B. za № 3177 na imię Haliny Adamowskiej, unieważnia się

OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, VI rewiru, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Zamkowej Nr. 15, m. 2 na zasadzie art. 1030 U.P.C. obwieszcza, iż w dniu 6 grudnia 1930 roku, o godz. 10-ej rano w Wilnie, przy ul. Montwiłłowskiej Nr. 10, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Witolda Stelmaszewicza, składającej się z urządzenia mieszkaniowego, książek beletrystycznych i encyklopedji, oszacowanej dla licytacji na sumę 2430 złotych na zaspokojenie pretensji Janiny Stelmaszewiczowej. Komornik Sądowy J. Lepieszo.

ZGUBY
Zgubiono portfel z dokumentami i gotówką na ul. Wielkiej — Mickiewicza. Uczciwego znalazcę uprzejmie proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Mickiewicza 46, m. 2.

Stenografji listownie, szybko, jaknajdokładniej wyuczamy — gwarancja: Instytut Stenograficzny — Warszawa, Krucza 76. Znającym stenografję polecamy miesięcznik „Stenograf" (stenogramy — tłumaczenia).

Siostra-pielęgniarka z długoletnią praktyką przy ciężko chorych poszukuje pracy. Posiada świadectwa i rekomendacje. — Może ewentualnie zająć się wychowaniem dzieci od lat 3-ch. Moniuszki 2a — 3.

Mieszkanie 4 pokoje wszystkie wygody, ul. 3 Maja, zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do Redakcji pod „mieszkanie".

„M. GORDON" Sp. Akc.
ul. Niemiecka 26.
WIELKA DOROCZNA wyprzedaż resztek
i WYSORTOWANYCH TOWARÓW
Ceny wyjątkowo niskie

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków **Prow. A. PAKA**

BEZWARUNKOWO najwygodniej załatwiać wszelkie ogłoszenia i reklamy do **„SŁOWA"** i do innych pism za **pośrednictwem Biura Reklamowego Stefana Grabowskiego w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82.**

ZNAKOMITE UZNANE ZA NAJLEPSZE **ŻĄDAJCIE**
WÓDKI, LIKIERY I WINA
F. STEFAN GENELI & S-KA SP. AKC. w WARSZAWIE

W. VILLIAMS

„Mortimer

— Mówiłem prawdę, tylko prawdę, sir! — zawołał kategorycznie. — Czyż to moja wina, że wszystko zwraca się przeciwko mnie? Dlaczego nie rzuciłem skradzionych pieniędzy i nie uciekłem odrazu.! Czemu tego nie zrobiłem? Dlatego, że to, co ujrzałem, — odebrało mi całą przytomność. Nie pierwszy to raz mam do czynienia z policją: jakżebym mógł ukrywać prawdę przed nią? Kradłem, nieraz kradłem, sir, przyznaję się otwarcie, ale nie zabijałem, nie, nie, nigdy nie zabijałem.. Pracowałem w music-hallach i uczciwie zarabiałem na życie, ale w ostatnich czasach życie stało się zbyt ciężkiem dla mnie. Wczoraj u teatralnego agenta, do którego przyszedłem, by prosić o posadę, spotkałem starego Macwayta. On był bardzo gadatliwy, opowiedział zaraz, że nieźle zarobił w czasie ostatnich swych występów na prowincji i nawet ma trochę odłożonych pieniędzy. Nie miałbym serca ukraść coś u starego Macwayta, ale umierałem z głodu, sir! Czekałem do późnej nocy, żeby być pewnym, że Macwayt i jego córka już śpią,.

Wszedłem do domu przez okno kuchenne i zabrałem rozmaite rzeczy ze stołowego. Ale naprawdę nie znalazłem nic a nic cennego. W biurku, w starem pudełku od cygar, znalazłem 11 szylingów. Policja odebrała je ode mnie. Nie ukrywałem wcale, że zabrałem je u Macwayta, Jestem złodziejem sir, to prawda, ale nie jestem mordercą! Nie, nie, nie!

Zamilkł:

— Proszę mówić dalej. — zachęcał go dyrektor departamentu.

Barney drgnął nerwowo:

— Właśnie miałem wyjść, kiedy usłyszałem zgrzyt klucza w zamku. Stałem koło schodów i nie miałem czasu się ukryć. Nie pozostawało nic innego, jak wbiec na schody i ukryć się za firanką na pierwszym zakręcie. Nie śmiałem wyjrzeć, ale słuchałem, Słyszałem, jak ktoś wszedł do jadalnego pokoju. Właśnie chciałem wysunąć się i dostać do kuchni, kiedy zobaczyłem nagle schodzącego na dół Macwayta, szedł ze świecą i w szlafroku. W tej samej chwili na dole rozległy się kroki w przedpokoju. Macwayt drgnął, ale nie zatrzymał się, tylko szedł prosto na mnie, nie widząc mnie jeszcze.

Przypadkowo natrafiłem rękami na jakieś drzwi za firanką i znalazłem się w małym składziku. Ręką dotknąłem wanny. Chwała Bogu! — pomyślałem sobie — tutaj będzie bezpieczniej, niż za firanką! Stałem nieruchomo. Nagle.... Boże, jakże mam to opowiedzieć?

Dolna warga zaczęła mu drżeć i znowu zamilkł.

— Mówcie, Barneyu — rozkazał surowo policjant. — Czyż nie widzicie, że panowie nie mają czasu na czekanie.?

Barney mówił dalej ledwie dosłyszalnym szeptem:

— W łazience było zupełnie ciemno, ale przez szparę we drzwiach widziałem Mocwayta, który stał odwrócony do mnie plecami i jedną ręką podniósł nieco firankę. Widocznie, sam miał zamiar przytaić się, tam, gdzie ja byłem przed chwilą i z za firanki śledzić złodzieja, wchodzącego na schody. Potem.... potem,.. kroki na schodach zatrzymały się. Macwayt odsunął firankę i zapytał „Kto tam?" W tej chwili ogłuszył mnie wystrzał, Ujrzałem błysk i poczułem zapach dymu Ten, który strzelał, nie zatrzymał się nawet. Spokojnie wszedł na górę, a stary Mac został na podłodze. Krew



zaczęła płynąć po linoleum w łazience .. Pochwyciłem worek ze skradzionemi rzeczami, pobiegłem do kuchni i wyskoczyłem przez okno i zacząłem uciekać, uciekać... Boże! Dobiegłem do pierwszego policjanta i sam oddałem mu się w ręce.

Barney zamilkł, wycierając łzy, które spływały po jego policzkach. Ciało jego drgało od stłumionych łkań.

Policjant podszedł i uspokajająco poklepał go po ramieniu.

— No, no, uspokójcie się!

— Czy widzieliście człowieka, który wystrzelił? — zapytał dyrektor.

— Ach! Boże! — łkał Barney, podnosząc na pytającego zapłakane oczy. — Nic nie widziałem..tylko plecy starego Macwayta. Było ciemno przecież...

— Wcale nie widzieliście mordercy? Nie zauważyliście nawet, jakiego był wzrostu?

Więzień w rozpaczy spuścił głowę na piersi i powtórzył:

— Było zanadto ciemno. Nic nie widziałem...

— A kroki, które słyszeliście? Czy były lekkie, czy ciężkie? Czy człowiek ten śpieszył, czy szedł wolno? — nalegał dyrektor.

— Były to drobne, szybkie kroki. Morderca chciał widocznie wejść na schody jak najciszej.

— Więc nie bardzo hałasował?

— Szedł bardzo cicho... jak kobieta

— Ach!, jak kobieta, — powtórzył do siebie dyrektor, — dlaczego przyszło wam do głowy, to porównanie?

— Bo schody pode mną skrzypiały, a pod nim nie.

Dyrektor zwrócił się do policjanta i rzekł:

— Możecie go wyprowadzić.

Barney zerwał się, drżąc całem ciałem:

— Pan odsyła mnie do więzienia z powrotem? O, Boże mój. Boże mój! — błagał — Nie zostawiajcie mnie samego. Niech pan mnie obroni, oddawna nie byłem już karany, żyłem uczciwie... siostra mojej żony.... nauczycielka, opowie wam w jakiej nędzy żyjemy...

Ale dyrektor nie słuchał go i wyszedł z sali. Na progu spotkał dyrektora departamentu karnego.

— Cieszę się, że spotykam pana, sir. Pan zapewne zechce dowiedzieć się, jakie rezultaty dała ekspertyza lekarska. Przed chwilą dostałem raport doktora.

Szef departamentu tajnego wzruszył obojętnie ramionami:

— Nie mam najmniejszych wątpliwości, co do przyczyn, które spowodowały śmierć. Ja sam widziałem przed chwilą trupa.

— Tak, ale jest pewien szczegół, którego pan nie zna jeszcze: doktór wydostał kulkę.

— Aha!

— Kulę tę oddano ekspertowi, który stwierdził, że jest to kula z rewolweru „Mauser" ostatniego typu niemieckiego.

Dyrektor departamentu tajnego wyjął papierosa i postukał nim o papierośnicę:

— Ocwood, — rzekł po namyśle — pan jest uosobieniem taktu, cierpliwości i dyskrecji. Poddałem pana dziś rano próbie, z której pan wyszedł zwycięzko. Wiem, że pan pali się z ciekawości. Teraz może pan pytać o wszystko, a postaram się zadowolnić pańską ciekawość.

Obaj siedzieli w restauracji klubu „Armji i Floty", przy stoliku, z którego lokaj sprzątnął przed chwilą resztki wybornego śniadania.

— Mam dwa pytania, na które chciałbym przedewszystkiem dostać odpowiedź, — odrzekł Ocwood, — w jakim celu zostałem wezwany z frontu? Dlaczego tajni agenci śledzili mnie wczoraj? A dalej chciałbym wiedzieć, dlaczego pan zgóry był przekonany, że to nie Barney zabił Macwayta i...

Zatrzymał się, niepewny, czy można zadać ostatnie pytanie, lecz nie mógł się powstrzymać:

— I wreszcie: kim jest owa Noor-el - Dine?

Dyrektor oparł głowę o poręcz fotela i roześmiał się:

— Jak widzę, pan dał upust nagromadzonej ciekawości. Ale pańskie ostatnie pytanie daje odpowiedź na trzy poprzednie, — dodał, a twarz jego przybrała wyraz surowy skupiony.

— Noor - el Dine?

— Tak! Ona jest powodem sprowadzenia pana tutaj i odpowiedzią na następne dwa pytania. Ona też jest powodem tego, że ja (zawahał się, szukając odpowiedniego wyrazu)... powiedzmy, przypuszczałem, gdyż w naszym fachu nie można nigdy być pewnym czegoś, — że Barney nie zamordował Macwayta. Centralnym punktem, dookoła którego wszystko się kręci, jest właśnie Noor-el-Dine.

Przechylił się przez stół do Desmonda i podsunął swoje krzesło bliżej.

— Jeden jest tylko człowiek na całym świecie, który mógłby zorjentować się w tej sprawie. To brat pana — Franciszek. Czy pan wie, gdzie się on obecnie znajduje?

— Ostatni raz dostałem od niego z Aten, Ale to było przed dwoma miesiącami. Od tego czasu nie miałem żadnych wiadomości o nim.

Dyrektor uśmiechnął się:

—W Atenach niema go już dawno. Jeśli pana to interesuje, to powiem, jest gdzieś koło Jerozolimy, w niemieckim sztabie. Wiem, że nasza praca nie pociąga pana, zrobię więc wszystko, co będzie w mej mocy, żeby sprowadzić brata pana. Wysłałem już odpowiedni rozkaz i jak tylko będzie mógł się zwolnić, zjawi się tutaj, ale obawiam się, że to nieprędko nastąpi. A tymczasem musimy działać,, bo czas nie stoi. Dlatego to wezwałem pana, w nadziei, że pan mi zastąpi brata.

Wydawca St. Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Woydyłło. Drukarnia Wydawnictwa „Słowo", Zamkowa 2.